Rok XIV. Nr. 125 (3974)

SŁOWO

Wilno, Czwartek 9 maja 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2, Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł.
Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Lassuk.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
ORUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaworskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauczycielskiej
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 16
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład aptekarski.
WOŁOŻYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Przed przyjazdem p. Lavala

(Telefonem z Warszawy)

(Artykuł niniejszy pióra ks. Janusza Radziwiłła, prezesa komisji spraw zagranicznych Sejmu polskiego, ukazuje się dziś jednocześnie w „Słowie" i w „Czasie").

Jutro przybywa do Warszawy francuski minister spraw zagranicznych. Sądzimy, że wizyta jego w drodze do Moskwy nie będzie nosiła wyłącznie charakteru kurtuazyjnego, ale że da sposobność do poważnych rozmów między kierownikami polityki zagranicznej obu naszych krajów. Z tego też punktu widzenia pobyt warszawski p. Lavala skupi na sobie niewątpliwie uwagę nietylko całej opinji polskiej, ale będzie pilnie śledzony we wszystkich stolicach europejskich.

Podróż francuskiego ministra spraw zagranicznych następuje bezpośrednio po zawarciu układu między Francją a Rosją sowiecką, podpisanego po długich i żmudnych rokowaniach. Układ ten był w prasie polskiej w ostatnich dniach szeroko omawiany, przyczem na uwagę zasługuje przedewszystkiem spokojna jego ocena przez oficjalny organ polityki polskiej („Gazetę Polską"), w której autor słusznie podkreśla, że z układu tego nie wypływają dla nas żadne nowe zobowiązania, że natomiast opinja polska oczekiwać musi jeszcze szeregu wyjaśnień i sprecyzowań.

Z innych głosów zasługują na uwagę artykuły prof. Strońskiego i gen. Sikorskiego. O ile pierwszy z nich wita ten układ bez zastrzeżeń i niekłamanym entuzjazmem, to miałem wrażenie, że już gen. Sikorskiemu nasuwają się pewne wątpliwości i krytyczne refleksje. Francuskie koła polityczne utrzymują, że zbliżenie francusko - sowieckie i ewentualna polityczna kooperacja tych dwu państw, przedstawia i dla Polski duże korzyści w sensie uniemożliwienia powrotu do t. zw. polityki Rapalla, czyli do układu stosunków politycznych, dla Polski wręcz niekorzystnych. Jednakowoż układ francusko - sowiecki nie wyklucza przynajmniej teoretycznej ewentualności, wobec której opinja polska musi już dziś wyraźnie się zastrzec.

Istnieją bowiem rzeczy proste, naturalne i jasne dla nas, które jednakowoż nietylko dla szerokich warstw opinji Zachodu ale i dla niektórych wybitnych polityków zachodniej Europy bynajmniej takiemi nie są, — jak np. fakt, zdawałoby się elementarnej natury, że Rosja sowiecka z Rzeszą niemiecką nigdzie wspólnej granicy nie posiada. Cieszymy się, że p. Laval, jadąc ze Zbąszynia przez Warszawę do Stołpców, sam się naocznie przekona, jak olbrzymia przestrzeń dzieli oba te kraje i pragnęlibyśmy, by wszystkim swoim rodakom ostatecznie i raz na zawsze to wyjaśnił.

Piszemy te rzeczy nie na żarty, chociażby dlatego, że nieraz, a nawet ostatnio w pismie tak poważnem, jak w wychodzącym w Berlinie miesięczniku „Europaeische Revue", w artykule, zatytułowanym „Trzecie oblicze polityki sowieckiej", napisanym przez Georgea Popoffa, znajdujemy zdanie o Rzeszy niemieckiej, „tak dobrze jakby z Rosją graniczącej i mającej silne wschodnio-europejskie interesy". Otóż tak nie jest, Rzesza niemiecka z Rosją nie graniczy ani praktycznie, to znaczy geograficznie, ani, jak się p. Popoff wyraża „tak dobrze, jakby".

Układ francusko-sowiecki uwzględnia najróżniejsze ewentualności, być może bardzo nieprawdopodobne. Jedną z nich — sądzimy dla opinji francuskiej może najważniejszą — jest atak, olbrzymiemi środkami gwałtownie się zbrojącej Rzeszy, na Francję. Dla Polski zaistniałby w tym wypadku, na mocy sojuszu polsko - francuskiego, automatycznie casus foederis, dla Rosji sowieckiej, stosownie do nowego układu, również obowiązek przyjścia Francji ze zbrojną pomocą. I tu zachodzi pytanie, które już dziś powinno być zupełnie wyjaśnione — jakiemi środkami i jaką drogą? Czy p. Laval a z nim opinja francuska, wyobrażają sobie, że wschodnie granice Polski automatycznie otwarłyby się przed miljonowemi zastępami czerwonej armji, której naczelnem i ideologicznem zadaniem, jak to raz jeszcze przypomniał jej i światu, w dniu 1 maja r.b. w Moskwie tow. Woroszyłow, jest szerzenie komunistycznej, wszechświatowej rewolucji socjalnej? Czy opinja francuska wyst.wia sobie, że sztaby tej armji zamieszkałyby w Krakowie, Poznaniu, Wilnie, czy w Warszawie, a tyły komunikacyjne objęłyby całe terytorjum Rzeczypospolitej?,

Nie naszą jest rzeczą oceniać praktyczną wartość układu francusko - rosyjskiego z punktu widzenia interesów Francji, jednakże pozostawienie opinji francuskiej podobnych iluzyj, nie leży w interesie przyjaznego rozwoju stosunków polsko-francuskich. Takiej bowiem ewentualności w żadnym wypadku opinja polska nie zniesie i to nie wyłączając i tego jej odłamu, który reprezentuje prof. Stroński i jego polityczni przyjaciele. Każdej bowiem próbie przekroczenia czy to zachodniej, czy wschodniej granicy, Polska przeciwstawi zawsze stanowczą zaporę: „On ne passe pas", a pozatem konieczność przeciwstawienia takiej próby fizycznej siły, np. na Wschodzie, uniemożliwiałaby Polsce faktyczne realizowanie przyjścia Francji z pomocą na granicy zachodniej.

Musimy oczekiwać, od naszego rządu, że te, dziś na szczęście tylko teoretyczne i hipotetyczne możliwości będą komu należy i jasno wyłożone. Czy armje sowieckie, wrazie niewątpliwej odmowy Polski, znajdą sobie inne drogi kontaktu z Niemcami — nie wiemy. Interesuje to przedewszystkiem inne państwa i narody, ale bez przesady powiedzieć możemy, że i te ewentualności musiałyby zwrócić na siebie, baczną i bynajmniej nie obojętną uwagę naszego państwa.

W związku z ostatniem zbliżeniem polityki Francji do Rosji sowieckiej, rozeszło się cały szereg pogłosek, między innemi o możliwości udzielenia przez Francję olbrzymiej, kilkomiljardowej pożyczki nowym przyjaciołom moskiewskim i to w określonym celu, dla zbudowania wzdłuż granicy polskiej ich sieci komunikacyjnej. Pogłoskom tym, ostatnio zresztą w Moskwie i Paryżu zdementowanym, nie wierzyliśmy, chociażby na zasadzie własnego doświadczenia z niemożliwością uruchomienia we Francji drugiej transzy pożyczki, jakżeż nikłej w porównaniu z temi olbrzymiemi cyframi, na dokończenie tak ważnej dla nas linji kolejowej Górny Śląsk — Gdynia. Ale sądzimy, że i pod tym względem rozmowy warszawskie dadzą nam możność uzyskania konkretnych informacyj.

Przyjazd p. Lavala zarówno Rząd, jak i opinja publiczna powita z zadowoleniem. Pragniemy bowiem wszyscy, nietylko rozproszenia drobnych, nawet pomiędzy najlepszymi przyjaciółmi zawsze możliwych nieporozumień, ale przedewszystkiem takiego ustalenia polityki naszych państw, któreby uniemożliwiło nawet w bardziej oddalonej przyszłości i nawet w wypadku nie bardzo dziś prawdopodobnej ewentualności, zaistnienie zasadniczych konfliktów i — nie obawiam się powiedzieć — tragicznych sprzeczności.

Janusz Radziwiłł.

Pierwsze zdjęcie przesłane drogą telewizyjną z jubileuszu w Anglji

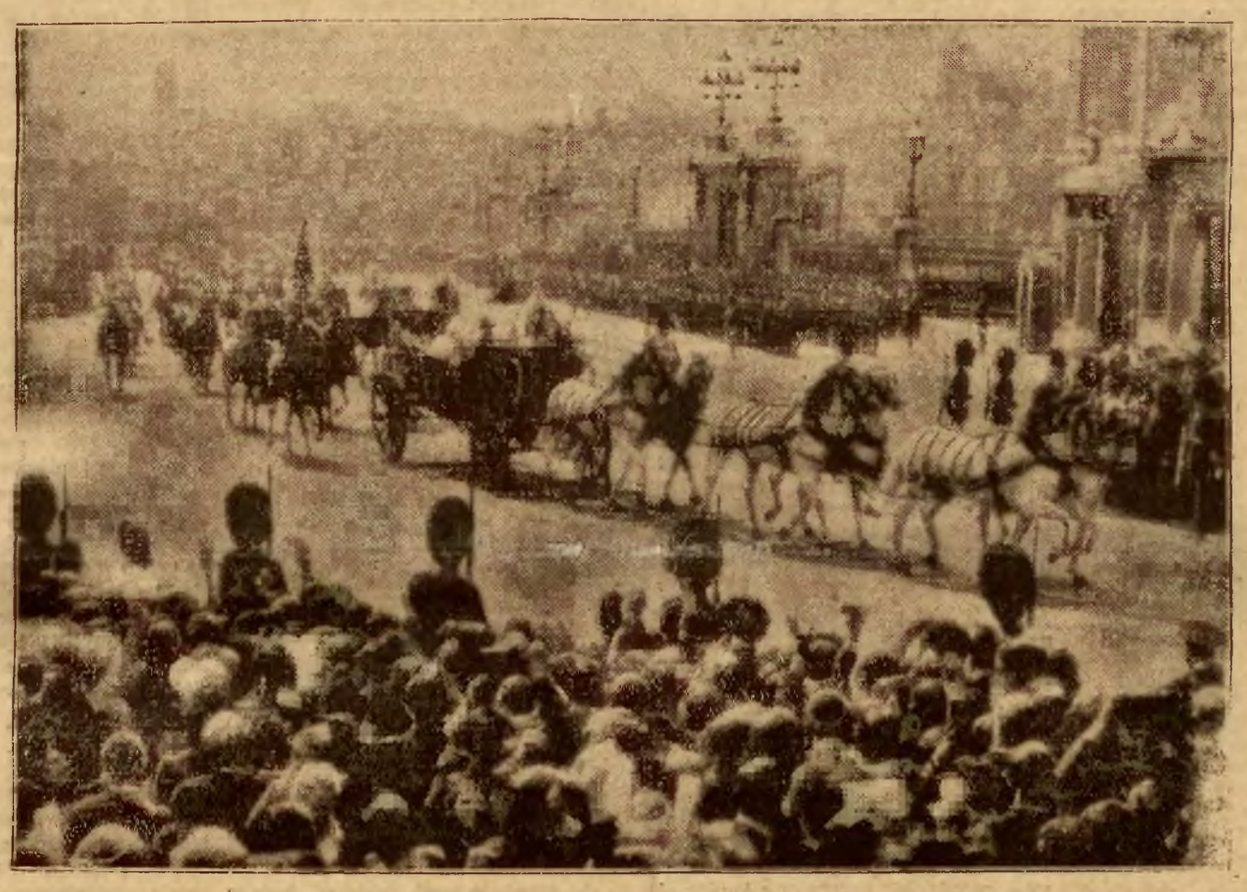

Uroczystości jubileuszowe w Londynie osiągnęły w poniedziałek punkt kulminacyjny. Na zdjęciu para królewska eskortowana przez 300 kawalerzystów, udaje się w karecie państwowej na nabożeństwo.

Telegram króla Jerzego do Hitlera

BERLIN. — Niemieckie biuro informacyjne donosi:

W odpowiedzi na telegram gratulacyjny kanclerza Hitlera król Jerzy odpowiedział następującą depeszą:

„Dziękuję Panu, Panie Kanclerzu Rzeszy, jaknajgoręcej za przesłane mi przyjazne Pana i narodu niemieckiego życzenia z okazji mego srebrnego jubileuszu. Jestem szczególnie wdzięczny za podkreślenie przez Pana dążenia mego do pokoju. Sprawa pokoju leży mi bardzo na sercu i jest stałym celem, do którego rząd mój zmierza. Podzielam zdanie Pana co do skuteczności tych wysiłków i wierzę, że w ten sposób daję wyraz nietylko pragnieniom mego narodu, ale także całego świata cywilizowanego".

PRZYJĘCIE W SALI TRONOWEJ

LONDYN. — W dniu wczorajszym w sali tronowej pałacu Saint James, król przyjął ambasadorów i posłów państw obcych, oraz przedstawicieli dominjów z premjerami na czele.

Na życzenia, złożone przez premjera Macdonalda i ambasadora brazylijskiego w charakterze dziekana korpusu dyplomatycznego, król odpowiedział krótkiem przemówieniem.

Konferencja premjerów dominjalnych

LONDYN. — Cała prasa angielska przywiązuje dużą wagę do odbytej wczoraj drugiej konferencji premjerów dominjalnych z członkami gabinetu brytyjskiego pod przewodnictwem premjera Macdonalda. Narada ta, podobnie jak i poprzednie, poświęcona była sprawom polityki międzynarodowej, a zwłaszcza uzgodnienia zobowiązań brytyjskich.

Według „Timesa" przedstawiciele dominjów byli zgodni z gabinetem brytyjskim co do poparcia planu zbiorowego bezpieczeństwa dla utrzymania pokoju w Europie. Przedstawiciele dominjów kłaść mieli nacisk na pozostawienie drzwi otwartych dla Niemiec, wyrażając, jak twierdzi pismo, pogląd, że trwały pokój niemożliwy jest bez udziału Niemiec. Na konferencji uzgodniono opinję, pisze dalej dziennik, że o ile Niemcy mają być traktowane narówni z innemi państwami, to konieczne jest, by Hitler dowiódł mocarstwom w sposób widoczny, że dąży do utrwalenia pokoju. Powszechnie wreszcie wyrażono dezaprobatę jednostronnego naruszenia przez Niemcy Traktatu.

Do wywodów „Timesa" należy dodać jeszcze, że przedstawiciele dominjów wypowiedzieli się, jako zdecydowani zwolennicy prestige'u Ligi Narodów, jako arbitra sporów międzynarodowych.

PRASA FRANCUSKA o ważności konferencji w Warszawie

PARYŻ. — Prasa francuska przywiązuje duże znaczenie do konferencyj, jakie minister Laval ma odbyć w Warszawie. „Excelsior" wyraża nadzieję, że ministrowi Lavalowi uda się sprecyzować współpracę polsko - francuską przy równoczesnem zacieśnieniu węzłów przyjaźni między obu krajami. „Ere Nouvelle" zwraca uwagę, że komentarze prasy polskiej o układzie francusko-sowieckim zawierają pewne zastrzeżenia.

Minister Laval w czasie swego pobytu w Warszawie będzie mógł wyjaśnić należyte znaczenie układu francusko-sowieckiego. „La Liberte" pisze, że stosunki Francji z innemi państwami nie mogą być narażone na szwank spowodu podpisania układu z Sowietami. Pozyskanie nowych sprzymierzeńców nie oznacza porzucenie starych. Stosunki polsko - francuskie wymagają wyjaśnienia. Zadaniem ministra Lavala będzie udzielenie należytych wyjaśnień.

PARYŻ. — Minister Laval odbył wczoraj dłuższą konferencję z ambasadorem Chłapowskim.

INCYDENT W SPRAWIE WIZ

PARYŻ. — Odmówienie przez ambasadę sowiecką w Pażyru wiz paszportowych kilku dziennikarzom francuskim, którzy mieli towarzyszyć ministrowi Lavalowi w jego podróży do Moskwy, wywołało olbrzymie poruszenie w prasie francuskiej. Wszystkie bez wyjątku dzienniki wyraziły z tego powodu ostry protest, wskazując m. in., że rząd hitlerowski nie wymagał od udających się do Rzeszy dziennikarzy francuskich świadectw iż są oni przychylnie usposobieni do ustroju hitlerowskiego.

To zdecydowane i kategoryczne stanowisko prasy francuskiej zostało poparte przez czynniki oficjalne.

W rezultacie rząd sowiecki oświadczył przez ambasady, że żaden z dziennikarzy francuskich nie będzie pozbawiony prawa wjazdu do Sowietów. Jak wynika z notatki „Le Temps", decyzja ta została uzyskana w drodze interwencji i wymiany poglądów pomiędzy przedstawicielami Francji i Sowietów. Zaznaczyć trzeba, że cały incydent, jak to twierdzi „Journal des Debats" nie przyczynił się bynajmniej do zmniejszenia sceptycyzmu, jaki żywi opinja francuska w stosunku do Sowietów.

Premjer Sławek u Prezydenta

WARSZAWA. — Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj, w godzinach południowych prezesa rady ministrów Walerego Sławka, który informował prezydenta o bieżących pracach rządu.

Rozwiązanie Koła Senjorów Legj. Młodych

WARSZAWA — Zarząd koła senjorów okręgu stołecznego Legjonu Młodych na wczorajszem posiedzeniu postanowił zwołać w najbliższym czasie walne zgromadzenie koła w celu jego likwidacji, zgodnie z art. 4-ym statutu, dokumentując tem swoją solidarność ze stanowiskiem czołowych osobistości obozu prorządowego.

Ponowne trzęsienie ziemi na Formozie

TOKIO. — Na wyspie Formozie powtórzyło się wczoraj trzęsienie ziemi. Znaczna ilość domów legła w gruzach. Ludność, która tylko co przeżyła okropności trzęsienia ziemi, w panice opuszcza domostwa. Liczba ofiar znaczna. Dotychczas zanotowano 90 wypadków śmierci.

Podwójne małżeństwo w stanie hypnozy

(el) W kronice sądowej bezprzykładny bezwątpienia jest proces rozegrany ostatnio przed wszystkiemi instancjami wiedeńskiego sądu cywilnego. Historja tego procesu przedstawia się następująco:

Przed wybuchem wojny zaręczyła się w Wiedniu pewna młoda dziewczyna z pewnym wiedeńczykiem. Narzeczony wyruszył wkrótce w pole i po skończeniu wojny usilnie starał się o zawarcie związku małżeńskiego. — Tymczasem narzeczona poznała w roku 1919 obcokrajowca, który zaprosił ją, po ciężkiej chorobie, którą przebyła na odpoczynek do jego ojczyzny, na co dziewczyna zgodziła się. We Włoszech zaręczyła się z Włochem i oddała mu swoje papiery, celem „dania na zapowiedzi". Następnie podwójna narzeczona wyjechała do Wiednia, z postanowieniem zerwania pierwszych zaręczyn.

Gdy przybyła do Wiednia i stanęła wobec narzeczonego nr. 1, brakło jej odwagi do szczerego postawienia sprawy. Wobec tego wykręciła się tem, że papiery zgubiła. Narzeczony nr. 1, zamówił duplikaty i dał na zapowiedzi. Ślub wyznaczono na 20 września 1920 roku i w tym dniu odbył się on też oczywiście. Po dwóch tygodniach młody małżonek otrzymał stanowisko w Rumunji. Żona pozostała — tak przynajmniej sądził — u swych rodziców w Wiedniu.

Zaledwie jednak mąż odjechał, żona udała się do Włoch, do narzeczonego nr. 2, i tam nic nie mówiąc o ślubie w Wiedniu, wyszła poraz drugi zamąż za Włocha.

OBAJ MĘŻOWIE

Do Wiednia przyszły listy męża nr. 1, z Rumunji, w których domagał się on, aby żona przybyła do Rumunji. Za pośrednictwem matki listy te poszły do Włoch. Podwójna żona odpowiedziała na nie przez matkę w Wiedniu. Po upływie roku wyjechała do Rumunji i żyła teraz z mężem nr. 1, a korespondencję do Włoch załatwiała znowu matka z Wiednia.

W ten sposób młoda kobieta żyła naprzemian to z jednym to z drugim mężem, przyczem żaden z nich nie miał pojęcia o istnieniu drugiego. Serce podwójnej żony należało jednak do Włocha. Dlatego starała się o rozwód z pierwszym mężem, do którego też doszło w roku 1925. Od tego czasu żyła stale z drugim mężem we Włoszech.

JAK WŁADZE DOWIEDZIAŁY SIĘ O WSZYSTKIEM

Po latach pierwszy mąż zainteresował się czy jego żona jeszcze żyje. W ten sposób władze włoskie dowiedziały się o całej historji. W marcu 1934 bomba wybuchła i podwójną żonę zaproszono do sędziego śledczego. Obrońcy jej udało się stwierdzić, że jest ona bardzo wrażliwa na hypnotyzm, o czem wiedział jej pierwszy narzeczony, który pozatem jeszcze obdarzony był również siłą hipnotyczną. Przed sądem wiedeńskim zaproponowano uznanie pierwszego małżeństwa za nieważne.— We wniosku stwierdzono, że kobieta ta zawierając pierwsze małżeństwo, — znajdowała się w stanie całkowicie bezwolnym, wywołanym przez działanie hypnotyczne pierwszego narzeczonego.

NIESPODZIANE ROZWIĄZANIE

Dochodzenie sądowo prowadzone przez prof. Berze, wykazało, że już po prymitywnych zabiegach hypnotycznych kobieta zapadała w głęboki sen. Dalej wyszło na jaw, że pierwszy mąż czynił użytek ze swych wpływów hypnotycznych, w stosunku do swojej narzeczonej i później żony. Cywilny sąd okręgowy przyjął więc za udowodnione, że pierwsze małżeństwo zawarte zostało w stanie hypnozy. Wobec tego odmówiono temu małżeństwu ważności wobec prawa. Sąd Najwyższy wyrok ten zatwierdził.

Jak strzec się przed burzami piaskowemi

Ostatnie burze piaskowe w Ameryce grożą wielkiem niebezpieczeństwem dla dróg oddechowych. Na zdjęciu senatorowie z Teksas z maskami przeciw temu niebezpieczeństwu.

Rafinowane tricki zbrodniarzy

Martwe dziecko

(el) Na jednej ze stacyj kolejowych na linji Turyn — Medjolan wsiadła elegancko ubrana kobieta do przedziału pierwszej klasy. Miała oczy zaczerwienione od płaczu i kołysała w ramionach popłakujące dziecko, owinięte gęstym koronkowym szalem.

Pociąg ruszył. Jedynym towarzyszem podróży młodej kobiety, był pewien kupiec grosista z Tryjestu, który przez dłuższy czas przypatrywał się przejętej i milczącej młodej kobiecie, widocznie cierpiącej męki, wreszcie pozwolił sobie do niej zagadać, powodowany szczerem współczuciem.

Początkowo młoda kobieta patrzyła nań nieufnie, ale po pewnym czasie zdobył widocznie jej zaufanie, gdyż przerywanym głosem i przez łzy opowiedziała mu, że w tłoku na dworcu zgubiła gdzieś swego towarzysza lekarza i teraz obawia się o życie swego dziecka. Mianowicie mały Beppo, liczący ośm miesięcy, cierpi na skurcze płuc i duszności, wobec czego zachodzi obawa, że o ile nie otrzyma zastrzyku we właściwej chwili, może umrzeć śmiercią przez uduszenie. Spokojne słowa kupca zdawały się na młodą kobietę działać kojąco.

Na krótko przed wjazdem pociągu na peron jakiejś większej stacji, wydała młoda matka rozdzierający okrzyk i przycisnęła główkę maleństwa do piersi. Dał się słyszeć rzężący oddech, przerywany świstem. Z widocznemi oznakami przerażenia i rozszerzonemi oczami, prosiła aby jej towarzysz podróży zechciał potrzymać dziecko przez chwilę, a ona wyskoczy żeby sprowadzić lekarza .Może znajdzie go w innym przedziale? Przerażony kupiec nie mógł odmówić kobiecie, zwłaszcza, że zachowywała się jak nieprzytomna histeryczka, a ona tymczasem pośpiesznie wybiegła z przedziału.

Mnięło pięć, potem dziesięć minut, a matki nie było widać. Poczęto zatrzaskiwać drzwiczki i za chwilę pociąg ruszył. Kupiec tryjestański pozostał sam. Bał się oddychać. Mały Beppo z pewnością już nie żyje — pomyślał, gdyż dziecko żadnym ruchem nie zdradzało życia. Pot wystąpił mu na czoło. Ostrożnie nie bez pewnej grozy odchylił koronki gęstego szala i ze zdumieniem spostrzegł drewnianą lalkę. Szybko sięgnął do kieszeni i spostrzegł brak złotego zegarka, oraz portfelu.

Gdy w kilka tygodni później pomysłową złodziejkę stawiano przed sądem. Okazało się, że schwytano ją przy powierzaniu tego samego kawału. Była ona brzuchomówczynią, co oczywiście ułatwiało jej metodę działania.

DRAMAT MAŁŻEŃSKI U JUBILERA

Przed jednym ze sklepów jubilerskich w Paryżu zatrzymał się elegancki samochód. Wysiadła z niego wytworna młoda kobieta. Podczas gdy siedziała w fotelu i przeglądała klejnoty rozłożone na ladzie jubilerskiej, zajechał drugi wóz sześciocylindrowy przed sklep.

Z samochodu tego wysiadł starszy, nieskazitelnie ubrany pan i zatrzymawszy się na ostatnim stopniu wiodącym do sklepu, począł mierzyć siedzącą kobietę ironicznem spojrzeniem.

— Wiedziałem, gdzie trzeba pani szukać — odezwał się drwiąco — ale to się nareszcie musi skończyć. Jeszcze nie dość tych błyskotek i wisiorków?

— Bezwstydny! — zawołała kobieta.

— Proszę się uspokoić — rzekł starszy pan — nie zdradzając najmniejszego wzruszenia. Potem zbliżył się i dodał: „Niech panu nie wpada do głowy przysyłać mi do domu tych świecidełek. Nie zapłacę ani grosza za moją żonę".

Denerwująca rozmowa stawała się coraz bardziej niemiła. Podczas gdy kobieta wpadała coraz bardziej we wściekłość, mężczyzna zachowywał niezmącony niczem spokój. W najwyższym stopniu podrażniona taką reakcją, żona wyjęła błyskawicznie mały rewolwer z torebki i zmierzyła do męża. Gdy czujny jubiler schwycił ją na czas jeszcze za rękę, dostała gwałtownego ataku płaczu i padła na fotel. Nagle skoczyła jak pantera i chwyciwszy większość leżących na ladzie klejnotów, rzuciła niemi w twarz mężowi, i krzycząc: „wyszłam za mąż za oprysza" wybiegła ze sklepu, wsiadła do samochodu i odjechała.

Mąż ani przez chwilę nie stracił spokoju: „Zechce pan — powiedział do jubilera — przeliczyć te klejnoty, czy tu czego nie brakuje, gdyż chciałbym stąd odejść. Jubiler jednak miał twarz koloru popiołu i kiwnąwszy ręką, że niema żadnych pretensyj w tym zakresie, wsunął jedynym ruchem ręki wszystkie do szuflady. Odetchnął z ulgą dopiero wówczas, gdy gość znalazł się za drzwiami.

Kiedy przyszedł do siebie po tym denerwującym wypadku, twarz mu się wydłużyła. Musiał zrobić doniesienie, gdyż brakowało broszki, wartości 10.000 franków. Parę, która nie była wcale małżeństwem, aresztowano w Antwerpji.

W WIRZE STOLICY

DOBRY SPOSÓB

Cyperman dowiedział się, że interesy Rozenszweina stoją kiepskawo. Więc w strachu podrałował doń czem prędzej:

— Nu, panie Er, a moje 10.000 złotych....

— Potrzebne panu, panie Ce?

— Tyż pytanie! Ja poprostu żyć bez 10.000 zł. nie mogę.

— No to masz pan czek do banku. W domu nie trzymam pieniędzy spowodu policja źle złodziej pilnuje.

Uradowany Cyperman schwycił czek na 10.000 zł. i popędził do banku. Jego radość skończyła się już w hallu, gdzie spotkał panów Piperdufta i Zalzmana, obu z czekami Rozenszweina w ręku — jeden na 17,000, drugi na 25.000 zł.

— Ta różowa szwinia jeszcze żarty idzie z nas robić, —klęli—do banku zelówki zdzierać nas posyła, w kolejkę dwuosobową do kasy się ustawiać, by usłyszeć, co na świńskiem koncie niema pieniędzy...

— Jakto, nic?

— Nietyle, co trzebno.

Cyperman przerwał kasjerowi przyjemne dłubanie w nosie, pytając, ile Rozenszwein ma na swojem koncie.

— 9500 zł.

— Dziękuję się z panem.

Tamci dwaj dalej klęli, a Cyperman już gnał do domu.

— Ruchla, — krzyknął na nieodstępną (niestety!) od ćwierć wieku towarzyszkę życia, — bierz z szuflady 500 zł. i leć po bajanowsku do banku wpłacić je na konto tej szwyni Rozenszweina.

— Poco Moniek? Poco?

— Leć, krowo, nie pytaj, bo może być za późno.

Pani Ruchla, postękując, wyruszyła, a o sto kroków za nią przemyślny Moniek. Ledwo pani Ruchla wpłaciła 500 zł. — przed kasą stał już Cyperman z czekiem.

— Mówiłem panu przed godziną, że niema pokrycia na 10.000 zł. —huknął kasjer.

— Ale w czasiemiędzy podobno uskuteczniono jakieś wpłaty na te konto...

— Racja, — przyznał kasjer po sprawdzeniu, — no to się panu udało, masz pan swe 10.000 zł.

Cyperman stracił więc na Rozenszweinie wszystkiego 500 zł. Zato Rozenszwein, dowiedziawszy się o stracie swych 9500 zł., przeznaczonych na godzinę więzienną, dostał ataku szału. Do więzienia i tak pójdzie, a wałówek nie będzie za co kupować.

Karol.

Dobry zysk — nabywcy pracę — bezrobotnemu Inwestycje — Państwu daje PREMJOWA POŻYCZKA INWESTYCYJNA.

Nowy typ tanka

Jeden z najgroźniejszych typów broni współczesnej — czołg, stale jest udoskonalany. Na ostatnich pokazach nowych typów czołgów w Italji demonstrowano jeden, z największą łatwością pokonywujący wszelkie trudności terenu, a nawet — jak widać na zdjęciu — „stający na głowie" bez szkody dla maszyny i znajdujących się wewnątrz żołnierzy.

TRZECI ZESZYT POLSKIEGO SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO

Ukazał się trzeci zeszyt Polskiego Słownika Biograficznego. Jak w zegarku: co dwa miesiące jeden zeszyt. Pierwszy ukazał się w styczniu, następny w marcu, — w maju trzeci. Teraz nastąpi wakacyjna przerwa, a później zostaną wydane jeszcze dwa zeszyty — we wrześniu i listopadzie— i oto będziemy mieli pierwszy tom pomnikowego wydawnictwa.

A takich tomów ma być dwadzieścia. Będzie zresztą więcej, bo po ukończeniu druku powstanie konieczność wydania tomów uzupełniających, w którychby się znalazły życiorysy osób pominiętych lub zmarłych w okresie drukowania Słownika.

Pierwsze zeszyty — to pierwsze kroki, — stąd konieczność jak największgo skupienia uwagi, jak najwnikliwszej krytyki i jak najściślejszego współdziałania pomiędzy redakcją, autorami i prenumeratorami.Rola prenumeratorów jest wielka, — ich postawa nie powinna być bierna, gdyż, jak to już podkreślałem, Słownik Biograficzny nie jest dziełem tylko grupy historyków, — jest wspaniałym pomnikiem, wznoszonym przez naród najzasłużeńszym swoim rodakom. Słownik będzie publikacją naukową, ale jest przeznaczony bynajmniej nietylko dla uczonych, — przeciwnie, musi znaleźć się w każdym inteligentnym polskim domu i stać się najsumienniejszem i najbardziej wyczerpującem źródłem rzeczowych i ciekawych informacyj, dotyczących dziejów, polskiej kultury, reprezentowanej przez jednostki wybitniejsze.

Nic więc dziwnego, że redakcja Słownika, korzystając z wyczerpania nazwisk na literę A, ogłosiła ankietę wśród prenumeratorów z takiemi pytaniami:

1) Które z artykułów na literę A uważają za najbardziej pouczające (wymienić przynajmniej trzy artykuły).

2) Które najlepiej im się podobają pod względem formy opracowania (wymienić trzy artykuły).

3) Czy należy wprowadzić w Polskim Słowniku Biograficznym jakie zmiany, np. zmienić dobór lub wymiar artykułów?

Odpowiedzi na te pytania należy nadsyłać do redakcji Słownika do dn. 30 czerwca. Odpowiedzi muszą być podpisane imieniem i nazwiskiem. Kto jeszcze nie zaprenumerował Słownika niech nie zwleka, aby mógł wziąć udział w ankiecie i w ten sposób szczeremi uwagami przyczynić się do udoskonalenia wyjątkowego, szczególnie w obecnych ciężkich czasach, przedsięwzięcia wydawniczego. Pamiętajmy: prenumeratę przyjmują wszystkie większe księgarnie; prenumerata rocznie wynosi zł. 25; sumę tę można wpłacać ratami.

Litera A więc już jest zakończona. Poszło z nią dość łatwo, gdyż nazwisk na tę literę jest względnie niedużo, więc zbytniego kłopotu z kwalifikowaniem materjału być nie mogło. Zaznaczyły się nieunikuione usterki i opuszczenia, ale większych wątpliwości drukowany materjał nie nasuwał.

Z literą B jest większy kłopot. — Nazwisk na tę literę jest taka mnogość, że trzeba w materjale biograficznym przebierać, a stąd zawsze mogą powstawać nieporozumienia i pretensje, — a dla redakcji kłopot i przykrość.

Natłok panów i pań „B" jest tak wielki, że trzeba wyjątkowej uwagi, aby nie został pominięty ktoś zasłużony, a nie mający „protekcji" (niezauważony przez historyków), lub też — aby nie wkradł się na łamy Słownika jakiś intruz, korzystający ze ścisku, aby udać wielkiego bohatera.

Przyjrzyjmy się więc naszym najbliższym rodakom — „tutejszym", których imiona zostały utrwalone na łamach Słownika, w trzecim zeszycie, obejmującym nazwiska od „Biabiaczyk" do „Baranowski". Jest ich gromadka pokaźna.

Oto życiorysy, opracowane przez autorów wileńskich. Nazwiska autorów w nawiasach.

Baerkman Jan Karol, dr. prof. Uniw. Wileńskiego, Baerkman Józef, artysta - malarz i powstaniec, Balcewicz Franciszek Wacław, sztycharz wileński w poł. XVIII w., Bałzukiewicz Bolesław, prof. U. S. B. (M Brensztejn), Bagieński Adolf, ks. prof. Akademji Duchownej w Wilnie i Petersburgu, Bałtruszys Ignacy, ks. prof. Akademji Duchownej i rektor Semin. Duch. w Petersburgu (x. prof. Cz. Falkowski), Balcerowicz Piotr, pastor kalwiński, Bańkowski Maciej, duchowny kalwiński (W. Studnicki), Bałzukiewicz Józef, art. malarz, Baniewicz Jan, art. malarz (L. Uziębłło), Baliński Jan, prof. Uniw. Petersb. (prof. St. Władyczko), Baliński Michał, historyk (T. Turkowski), Bałaszewicz Juljan, szpieg i prowokator rosyjski (prof. J. Iwaszkiewicz).

W opracowaniu autorów pozawileńskich ukazały się życiorysy wybitnych osób, pochodzących z terenów b. W. Ks. Litewskiego lub z tym krajem szczególnie związanych: Baki Józefa, jezuity (K. Estreicher), Barancewicza Antoniego, powstańca (J. Sokulski), Bandurskiego Władysława, biskupa*), Baranowskiego Antoniego, biskupa (Redakcja), Baranowskiego Jakóba Mustafy, pułkownika, Baranowskiego Janusza Tuhana Mirzy, pułkownika (St. Kryczyński).

Oto nazwiska, które reprezentują dzieje naszych ziem, w granicach nazwisk od „Bab" do „Bar".

Rozejrzyjmy się dobrze, przypomnijmy sobie ludzi zasłużonych i wybitnych, związanych z naszą ziemią. Czy nie brakuje kogo? Czy nie stała się komuś krzywda?

Czy można ogarnąć pamięcią wszystkie wieki i wszystkie dziedziny życia, aby ustalić, kto zasługiwał na umieszczenie jego nazwiska na łamach Słownika, — i kto posiada taką pamięć i zdumiewającą erudycję? Niech więc każdy w swoim zakresie zastanowi się, przypomni, no i powiadomi wileński Komitet Redakcyjny Słownika (Zamkowa, 11).

Ja spostrzegam brak trzech nazwisk.

Najpierw, aby zachować porządek alfabetyczny, — ksiądz prałat Karol Bajko. Kapłan ten, którego dobrze pamięta starsza generacja wilnian, niemałą odegrał rolę w życiu polskiem w Wilnie, no bo i nieprzeciętne zajmował stanowiska. Był rektorem Seminarjum Duchownego, dwukrotnie — przez pewien czas administrował diecezją, — pracował w okresie wyjątkowo ciężkim, — pracował z pożytkiem dla Kościoła i narodu. Wiem, że jego życiorys, opracowany przez wybitnego historyka, był w swoim czasie nadesłany do redakcji Słownika, lecz nie został umieszczony wskutek nadmiaru materjału. Szkoda.

Druga pokrzywdzona osoba to Gracjan Bajkowski, powstaniec z r. 1831, kierownik akcji w powiecie owruckim, później zesłaniec na Syberję. Wzmiankę o nim można znaleźć w dziele M. Janika „Dzieje Polaków na Syberji", o szczegóły nie jest tak trudno.

Trzecim pominiętym a zasłużonym człowiekiem jest dr. Maciej Barankiewicz, niegdyś bardzo znany doktór i działacz społeczny, lekarz szpitala św. Jakóba w Wilnie. Barankiewicz jest autorem szeregu prac fachowych, — ogromną zaś popularność zdobył w Wilnie, a i nietylko w Wilnie wskutek patrjotycznej i odważnej opieki nad jeńcami polskimi w Orenburgu. Umarł w roku 1829. O nim są wiadomości u Bielińskiego („Uniw. Wil." i „Stan nauk lekar."), u Mościckiego („Pod znakiem Orła i Pogoni"), u Morawskiego („Kilka lat... w Wilnie). Morawski, coprawda, odzywa się o Barankiewiczu z wielkim przekąsem, ale zarzutów nie konkretyzuje, bo nie jest żadnym grzechem, że popularny lekarz stał się dzięki wielkiej praktyce człowiekiem bogatym, ani to wreszcie, — „że go Niemcy zagranicą nie Barankiewicz, ale „Baron von Kiewicz" nazywali...

Pomijanie niektórych nazwisk wskutek przeoczenia jest rzeczą nieuniknioną; usterki te dadzą się naprawić po zakończeniu całości Słownika. Odrzucanie niektórych życiorysów wskutek nawału materjału jest całkiem uzasadnione ze względu na bądź co bądź ograniczone ramy publikacji. Ale konieczna jest surowa konsekwencja w doborze materjału, inaczej łatwo będzie o nieporozumienia.

Oto, np. w ostatnim zeszycie zostały umieszczone życiorysy dwóch kalwińskich pastorów. Czem się odznaczyli oni? Balcerowicz był nauczycielem gimnazjum w Kiejdanach, później senjorem zboru zawilejskiego. Od r. 1731 „rezydował" w Birżach. Wreszcie w r. 1742 umarł. Bańkowski był delegatem na synodzie generalnym w Toruniu w r. 1595, później został superintendentem dystryktu podlaskiego, — pracował nad ujednostajnieniem obrzędów kościelnych; umarł jako superintendent wileński. Nie ulega wątpliwości, że ci ludzie należeli do warstwy oświeconej i odgrywali pewną rolę w życiu społecznem, — ale przecież ludzi tego gatunku można liczyć na setki tysięcy. Czy każdy duchowny zasługuje na wzmiankę o nim w Słowniku? Stosując tę miarę, należy umieszczać życiorysy wszystkich proboszczów i dziekanów, wszystkich prefektów szkół i nauczycieli i t. p. Jeżeli tak, to prałat Bajko w żaden sposb nie mógł być pominięty, a jednak został pominięty. Dlaczego?

Jeżeli pewne zastrzeżenia budzą życiorysy jednostek przeciętnych, — to prawdziwe zdumienie ogarnia, gdy się czyta o niesławnym żywocie rosyjskiego szpiega i prowokatora.

Jak określić narodowość Juljana Bałaszewicza? Chyba tylko — międzynarodowa kanalja! Urodzony w Wileńszczyźnie w r. 1831, służył w wojsku rosyjskiem, wydał w r. 1860 zbiorek poezyj p. t. „Niezabudki z nad brzegów Newy", później pisał po rosyjsku i redagował w Petersburgu miesięcznik „Oriol". Od r. 1861 rozpoczął karjerę prowokatorską, wsypując rosyjskich rewolucjonistów i polskich emigrantów, operował bowiem zagranicą. Jakie są zasługi tego łotra? Na to mogłaby tylko odpowiedzieć osławiona „Ochrana", bo jej tylko służył ten nikczemnik.

W jaki sposób ten najgorszy z najgorszych nikczemników trafił na łamy Słownika i poco właściwie figuruje w tym „Panteonie polskim", on, którego cała podła działalność jest najściślej związana z Rosją, — zrozumieć nie można.

Trzeba ze Słownika zrobić właśnie Panteon, a nie panopticum. Orjentacyjny tytuł na karcie, zawierającej życiorys prowokatora, — „Bałaszewicz Juljan — Bałucki Michał" — zestawieniem tych gatunkowo tak odmiennych nazwisk wymownie świadczy o tem, że redakcja Słownika nieczawsze jest konsekwentna!...

W. Charkiewicz

*) W wykazie prac bp. Bandurskiego brak ostatniej jego książki „Krwi ofiarnej cześć!".

WSZERZ PRZEZ POLSKĘ

Z nad Narocza do Poznania na raid gwiaździsty w dziewiętnaście godzin

NA CZEM POLEGA RAID.

Na wstępie trzeba powiedzieć, na czem polega taki raid, czy zjazd gwiaździsty. Oto organizatorzy, w tym wypadku Wielkopolski Automobilklub i Aeroklub Poznański, podają pewien punkt, stanowiący metę (w Poznaniu) oraz wyznaczają czas, w którym najwcześniej wolno wyjechać i czas, w którym najpóźniej wolno przybyć do mety.

We wspomnianym zjeździe gwiaździstym, o którym będę mówił, wolno było startować najwcześniej w nocy z piątku na sobotę, o godzinie 12 min. 1-dna, czyli wyrażając się bardziej fachowo, o godzinie 0.01. Do Poznania należało przybyć najpóźniej o godzinie 7-ej wieczorem tego samego dnia, czyli o godz. 19-ej. Do skomplikowanej punktacji sędziowskiej, wchodzi między innemi odległość w linji powietrznej, od mety, ilość przebytych kilometrów, ilość pasażerów, zależnie od mocy i wielkości wozu itd.

JAZDA NA START

Inż. Andrzej Maksymow, który na wozie swym marki Polski Fiat model 508, postanowił w raidzie uczestniczyć, wykorzystując warunki wileńskie, chciał zarazem zdobyć nagrodę za jazdę z najdalszej odległości od Poznania i w tym celu ustalono startować z nad jeziora Narocz. Tym sposobem zyskiwało się jeszcze 103 kilometry.

W dniu 3 maja uczestnicy raidu: inż. Maksymow, inż. L. Janowicz, p. C. Kossowski i niżej podpisany, wyruszyli około godz. 4-ej z Wilna w stronę Kobylnika, aby przybywszy tam, odpocząć, i wystartować punktualnie o oznaczonym czasie, t. j. o godzinie 12.01.

Wyznam, że z pewną wstrzemięźliwością, a nawet niechęcią podałem wiadomość o tej wyprawie w naszem piśmie, nie znając bliżej kierowców i nie mając szczególnego zaufania ani do wozu Polski Fiat, ani do naszych dróg, zwłaszcza w stronę na północ i wschód od Wilna. Wyobraźmy sobie, że ktoś zapowiada szumnie raid do Poznania i grzęźnie bez ratunku po 20 klm. od Kobylnika. Oczywiście, wszyscy śmieją się z niefortunnych „raidowiczów", a zawsze wolimy śmiać się z innych, aniżeli, aby ci inni śmieli się z nas. Tacy jesteśmy, w przeważającej większości.

Podróż na start odbyła się bez poważniejszych przygód. Po minięciu Nowej Wilejki, posuwaliśmy się gładką dobrą szosą mniej więcej przez 70 klm. Dopiero po skręceniu ze szosy na drogę objazdową, usłyszeliśmy dość głośny huk. Ogólna konsternacja. Czyżby nowiutkie opony Micheli na były tak bezbronne wobec naszych dróg? Gdy oglądałem te „super-balony" w Wilnie, wydawało się, że żadne szkło, nawet mniejszy gwóźdź nie potrafią im wyrządzić szkody.

Na szczęście, sprawa wyjaśnia się pomyślnie. Okazuje się, że eksplozja nastąpiła wewnątrz wozu. Oto jeden z uczestników zabrał ze sobą płaską flaszkę, którą napełnił piwem. Pod wpływem gorąca i ruchu szlachetny trunek chmielowy, wzburzony umieszczeniem go w tak nieodpowiedniem naczyniu, wybuchnął rozsadzając flaszkę i obficie zlewając skórzaną kurtkę samochodową raidowicza, niestety, od wewnątrz, to jest z tej strony, z której nie była nieprzemakalna.

Ostatek drogi do Kobylnika okazał się bardzo zły, Jest ona wyboista, pełna niespodzianek i zmusza kierowcę do bardzo ostrożnej jazdy. Ponieważ nie można się tu posuwać szybciej niż z przeciętną 20 do 25 km. na godzinę, przez co oczywiście traci się wiele, gdyż nasza przeciętna wynosi przez cały czas 45 klm., więc chcąc odpowiedzieć warunkom, trzeba szybkość nadrabiać, co wkońcu, jak się dalej przekonamy, doprowadza do szaleńczego wyścigu ze straconym czasem, nieomal na złamanie karku.

Po godzinie siódmej przybywamy nareszcie do Kobylnika, zgłaszamy się na tamtejszym posterunku policji i prosimy, aby przed godziną 12-tą, dyżurny czy też komendant posterunku zechciał pourzędować i wypuścić nas punktualnie ze startu, poświadczywszy dokładny czas urzędowo, poczem odjeżdżmy do schroniska Towarzystwa Przyjaciół Narocza.

NAD NAROCZEM

Schronisko wywołuje uczucie przyjemnego zdziwienia. W tym zapadłym kącie przedstawia się ono nawskroś europejsko. Szereg drewnianych piętrowych budynków w najlepszym stanie, coś w rodzaju ogrodu czy niewielkiego parku, utrzymanego we wzorowej czystości, schludność i porządek czynią bardzo dodatnie wrażenie. Miła panienka gospodarująca zapewnia nas, że wkrótce dostaniemy kolację, oraz możemy przespać się w pokojach gościnnych. Przeprasza, że będzie jednak zimno, ale na to niema narazie rady.

Inż. Janowicz, który tu jest nawpół gospodarzem, gdyż przepędził nad jeziorem szereg sezonów, udaje się do magazynu i warsztatu, umieszczonego tuż nad jeziorem. Idę z nim i korzystam ze sposobności, by przyjrzeć się jezioru. Rozciąga się ono w zapadającym mroku niby morze do przeciwległego krańca horyzontu, szare i groźne. Kilkadziesiąt metrów od brzegu jest bardzo płytkie. O tej porze roku i dnia robi raczej smutne wrażenie. Wyobrażam sobie, jak piękne musi być w słoneczny, letni dzień...

SREBRNE LISY

Tymczasem inż. Janowicz krząta się w magazynie i przed nim, gdzie znajduje się moc łodzi większych i mniejszych, kajaki, a nawet dwa zdemontowane „boery". Omawia z zarządcą tego kramu, co i jak trzeba naprawić, poczem wracamy do schroniska. Po drodze dowiaduję się, że właściciel majątku, widocznego opodal, jest hodowcą srebrnych lisów i że hodowla ta opłaca się, gdyż niewyprawiona skórka takiego liska, przedstawia wartość 500 zł. Podobno hodowca sprzedał w roku bieżącym 20 skórek, co wydaje się niezłym interesem.

Natomiast srebrne lisy mają być niezwykłemi potworami. Wedle opowiadania naszego informatora, stworzenia te zagryzają się na śmierć i mają przytem taki „chwyt", że za jednem ukąszeniem przegryzają kark swej ofierze, czyli zwycięża ten, który chwyci prędzej. Dlatego muszą być trzymane osobno, a i tu jeszcze na podłodze umieszcza się siatkę drucianą, gdyż lis srebrny przegryzie każdą deskę. Oczywiście, to zagryzanie się na śmierć odnosi się zapewne tylko do osobników tej samej płci. Gdyby bowiem srebrne lisy płci męskiej stosowały ten sam system do swych dam, i podobnie gryzły np. z miłości, hodowla tych stworzeń,—pięć set-złotówek, napotykałaby na znaczne trudności.

W schronisku dostajemy na kolację boczek w wielkich ilościach, rzodkiewki i moc herbaty. O alkoholu — rzecz prosta — nikt nawet nie myśli, gdyż w tych warunkach byłby on bardzo szkodliwy. Poznajemy sympatycznego kierownika schroniska i udajemy się na spoczynek, zamawiając czarną kawę na drogę.

W pokoju noclegowym jest bardzo zimno. Zaczyna padać deszcz, który się wzmaga. Zdejmuję tylko buciki i marynarkę, a ubieram sweter i przykrywam się dwoma kocami, ale mimo to mam uczucie, jakgdybym leżał w wodzie, którą ogrzewam własnem ciałem. Mija może godzina na próbach zaśnięcia, bez rezultatu, Słyszę, że to warszyz mój na sąsiedniem łóżku, inż. Maksymow również nie śpi. Pytam go, która godzina. „Za kwadrans dziesiąta" — odpowiada. Za wszelką cenę staram się zasnąć, a jednocześnie myślę o tych 27-miu kilometrach beznadziejnej drogi na samym początku i to mnie męczy. Jaka śmieszność, jeżeli tu odrazu połamiemy resory? Po co wogóle podałem do prasy tę notatkę...

Słyszę, że deszcz wzmaga się coraz bardziej, a wiatr huczy coraz groźniej... Działa to jeszcze bardziej przygnębiająco. Mija jeszcze pół godziny. Postanawiam nie zasypiać wcale i przeleżeć pozostałą godzinę, by nie budzić reszty towarzystwa. Ledwie powziąłem tę decyzję, zasypiam odrazu....

NAROCZ — WILNO

Budzi mnie stukanie do okna. Jakaś niewidoczna postać zapowiada, że jest wpół do dwunastej. Zrywamy się szybko, śpieszymy do jadalni, pakujemy manatki (rachunki uregulowaliśmy już poprzednio) i po wypiciu szklanki kawy, podchodzimy do maszyny.

Deszcz ustał. Tu i ówdzie przeświecają gwiazdy na ciemnem niebie. Inż. Maksymow wraz z inż. Janowiczem puszczają maszynę w ruch. Nie udaje im się to. Oziębienie motoru, może i deszcz podziałały na naszego Fiata zniechęcająco. Na myśl, że ten przeklęty wóz wogóle stąd się nie ruszy, włosy stają mi dęba na głowie. Używamy znanego sposobu, to jest wszyscy pchamy samochód, a kierowca stara się wprawić go w ruch. Pcham z furją, ale to niewiele pomaga. Z zatrzymaniami dochodzimy prawie nad jezioro. Otaczająca nas ciemność nie sprzyja temu wszystkiemu, a minuty biegną. Nareszcie odzywa się zbawczy szum motoru.

Wskakujemy do wozu, zawracamy momentalnie i już pędzimy do startu. Wpadamy tam minutę po dwunastej. Formalności trwają niecałą minutę. Ruszamy. Już przed rozpoczęciem raidu mamy minutę opóźnienia....

Droga odbywa się szczęśliwiej, niż to się wydawało. Kierowca inż. Maksymow prowadzi maszynę bardzo pewnie, chociaż w niektórych miejscach tempo z konieczności spada do minimum. Od czasu do czasu przebiega nam drogę jakiś zajączek, a w pobliżu osiedli ludzkich pojawiają się nisko upiorne zielone światełka, błyszczące wyraziście z odległości do 300 metrów. Są to oczy kocie, w których odbija się światło naszych reflektorów...

Nadchodzi miejsce piaszczystej drogi, wznoszącej się nad jakąś wodą pionowo mniej więcej na wysokość trzech czy czterech metrów. Wóz ślizga się w piasku, a kierowca jedzie tuż nad brzegiem. Jest to jedna z najprzykrzejszych minut całego raidu. Nareszcie kończy się i to.

Na szosę przybywamy o godz. 1.06, a więc na przebycie pierwszych 27 kilometrów spotrzebowaliśmy aż godzinę i 5 minut, Ładny początek!

Na szosie znowu otucha wstępuje w serce. Pędzimy przeważnie z szybkością 60—70 klm. na godzinę, zwalniając jedynie w osiedlach, przy przejeżdżaniu torów, skrzyżowań i ostrzejszych krzywizn. Martwi nas najwięcej chłodnica, która — jak stwierdziliśmy wyraźnie — przecieka. Około godz. 2.40 wpadamy do Wilna i stajemy na placu Katedralnym, gdzie przy pompie czeka już zamówiony benzyniarz. P. Kossowski udaje się pośpiesznie do 3-go komisarjatu, by tam otrzymać poświadczenie naszego przybycia. Inżynierowie zajmują się benzyną i motorem, a ja myślę, skąd wziąć jak najszybciej wody. Wpadam do „Kurjera Wileńskiego" i dość podejrzliwie patrzącemu na mnie koledze Kejzikowi tłumaczę, o co chodzi. Chwytam z pierwszego stołu karafkę i pędzę przez zecernię do maszyn, gdzie jest wodociąg.

Moje trochę nerwowe zachowanie się i pośpiech nikogo nie dziwią. Pomagają mi nalać wody, a zecer p. Łukaszewicz, widząc mnie śpieszącego z karafką, zadaje flegmatycznie pytanie: „A któż to się tam tak upił, że aż zemdlał?"

Nalewamy wody, ktoś przynosi jeszcze dzbanek, co wszystko wchłania, niesyta chłodnica z zimną krwią, gdyż słusznie nazywa się chłodnicą. Wraca p. Kossowski z poświadczeniem. Wsiadamy. W „Ziemiańskiej" prosimy o puste flaszki i napełniamy je wodą na zapas, a po chwili pędzimy na szosę w kierunku Grodna.

Wedle pracowicie przygotowanego rozkładu mieliśmy opuścić Wilno o godz. 2,18. Teraz jest punktualnie 3-cia, a więc mamy pełne czterdzieści dwie minuty spóźnienia. Nie tracimy nadziei, że się to odrobi.

(C. D. N.).

Wład. Laudyn.

Prof. Piccard w Warszawie

7 b.m. zrana przybył do Warszawy słynny badacz stratosfery prof. Piccard. Na zdjęciu prof. Piccard pozdrawia uśmiechem witających go na dworcu przedstawicieli władz wojskowych, nauki polskiej, Aeroklubu R P. oraz tłumy publiczności. — Obok prof. Piccarda stoi kierownik wojskowych warsztatów balonowych w Legjonowie major Mazurek. —

WARSZAWA. — Wczoraj wieczorem, bawiący w Warszawie znany uczony belgijski i organizator lotu do stratosfery, prof. August Piccard wygłosił w sali Polskiego Towarzystwa Fizycznego, odczyt na temat „metody badań stratosfery".

Na odczycie obecny był Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie dyr. kancelarji cywilnej p. Świeżawskiego. Przybyli również liczni przedstawiciele świata naukowego m. in. rektor uniwersytetu warszawskiego prof. Pieńkowski, rektor politechniki warszawskiej prof. Warchałowski, prezes towarzystwa fizycznego prof. Wolfke i inni.

Sowiety odmówiły wiz wjazdowych dziennikarzom francuskim

Sprawa odmówienia wiz wjazdowych do ZSRR niektórym dziennikarzom francuskim, m. in. przedstawicielowi „Le Matin", jest przedmiotem ożywionych komentarzy całej prasy.

„Le Matin" zamieszcza z tego powodu energiczny protest, do którego przyłącza się „Le Journal" przypominając, że i jego przedstawicielowi odmówiono wizy. „Le Journal" pisze, że nawet jeśliby ambasada ZSRR cofnęła swoją decyzję, postanowiliśmy nie wysyłać naszych przedstawicieli do Moskwy.

„Le Figaro" solidaryzuje się z zainteresowanemi w tej sprawie dziennikami podkreślając, że odmowa udzielenia wiz jest sprawą dotyczącą całej prasy francuskiej.

„Le Petit Parisien" stwierdza, że czynienie jakichkolwiek różnic przy udzielaniu wiz nie może być tolerowane. Jeśli rząd sowiecki trwać będzie przy swej decyzji, jest rzeczą prawdopodobną, że większość dzienników francuskich wyrzeknie się wysłania swoich przedstawicieli do Moskwy.

Jak to bywa w krematorjach

W Czechosłowacji istnieje kilka krematorjów. Między innemi miastami posiada też krematorjum Pilzno, głośne dotąd ze specjalnego gatunku piwa, a obecnie również z powodu nadużyć krematoryjnych. Na czem te osobliwe nadużycia polegały? Oto podczas przewodu sądowego ujawniły się bardzo swoiste obyczaje krematoryjne. Popiół spalonego nieboszczyka jest przetrząsany przed wsypaniem do urny i wybierane jest złoto, pochodzące z biżuterji, jaką miał nieboszczyk na sobie, już to ze złotych plomb w zębach. Na żądanie rodziny złoto jest jej oddawane, jeżeli jednak w ciągu roku rodzina nie zgłosi o nie pretensji, to połowę złota zabiera miejski urząd podatkowy, a drugą połowę otrzymują funkcjonarjusze krematorjum, czynni przy spalaniu zwłok i przeszukiwaniu prochów nieboszczyka po spaleniu.

Dwaj pracownicy krematorjum w Pilźnie, Malaszek i Pittermann, doszli do przekonania, że ten podział jest zbędny i znalezione w popiołach złoto brali sobie. Praktyki te wydały się i winni stanęli przed sądem, a skutkiem tego publiczność dowiedziała się o niezwykłych obyczajach krematoryjnych. Wątpić należy, czy wiadomość o tych zwyczajach zwiększy liczbę amatorów smażenia zwłok.

Chiński smok walczy z gwiazdą pięcioramienną

Codziennie niemal nadchodzą lakoniczne wiadomości o walkach, które się toczą w głębi Chin pomiędzy wojskami Czang - Kai - Szeka a oddziałami komunistów, którzy korzystając z panującego chaosu w państwie Środka i materjalnej i moralnej pomocy i opieki Kominternu mocno uplasowali się w szeregu powiatów w rozmaitych prowincjach tworząc prawdziwe państwo w państwie. Z chwilą częściowej stabilizacji stosunków w Chinach, rząd Czang - Kai - Szeka przystąpił do likwidacji czerwonej rdzy, lecz akcja ta odbywa się niezmiernie powoli, gdyż na przeszkodzie stoi z jednej strony brak środków materjalnych z drugiej zaś obszerne terytorja opanowane przez czerwonych i dobre zaopatrzenie w broń oddziałów komunistycznych z któremi trzeba staczać walkę według wszelkich prawideł sztuki wojennej. Pozatem specyficzne warunki Chin, które są rezultatem piętnastoletniej anarchji wewnętrznej, brak środków komunikacyjnych, bandytyzm wszystko to są czynniki utrudniające akcję Czang-Kai - Szeka.

Według broszury „Le bolchevisme en Chine" wydanej w Genewie w rękach komunistów znajduje się w prowincji Kiangsi — 57 powiatów,

„ Houpeh — 39 „
„ **Hounan — 22** „
„ Fonkien — 14 „
„ Kouangtoung — 14 „
„ Sze - tchouen — 6 „
„ Honan — 3 „
„ Anhui — 4 „

Z załączonej mapki wynika, że obszar opanowany przez komunistów stanowi niemal połowę Chin. Każda z prowincyj posiada swoją armję uzbrojoną nowoczesnie i wyszkoloną przez instruktorów na specjalnie organizowanych kursach Kominternu. Cyfra ogólna czerwonych wojsk przekracza 200 tysięcy ludzi, oprócz tego bliżej nieokreśloną cyfrę stanowią oddziały młodzieży komunistycznej i oddziały kobiece.

Jądro armji tworzą byli żołnierze wojsk nacjonalistycznych, którzy po zerwaniu Koumintangu z Moskwą w roku 1927 przeszli pod dowództwem sprzedajnych generałów na służbę III Międzynarodówki. Reszta żołnierzy rekrutuje się z dezerterów wojsk rządowych, bandytów lub ograbionych poprzednio przez oddziały czerwone chłopów.

Komunizm chiński i jego adepci stanowią specjalną odmianę zwolenników Marxa i Lenina. Kwestje teoretyczne, „budownictwo socjalistyczne" interesuje ich w bardzo małym stopniu, jedynie hasło Lenina „grab nagrablennoje" przypadło najbardziej do gustu, to też historja siedmiu zgórą lat istnienia czerwonych prowincyj w Chinach jest konsekwentnem realizowaniem tego hasła. Gdy już któryś okręg zostanie ostatecznie wyeksploatowany, gdy już wszystko co można było wydusić z biednych mieszkańców wyciągnięte, czerwone oddziały przenoszą się na sąsiedni teren przyczem dość często były wypadki „kłótni w rodzinie" kończące się tem, że słabsi musieli ustąpić placu silniejszym. Żadnych ideologicznych sporów komunizm chiński nie zna jak również nie zna kłopotów z „piatiletkami" „kolektywizacją" czy „industrjalizacją" wychodząc z założenia, że znacznie korzystniej jest zbierać owoce gospodarki kapitalistycznej.

Według obliczeń dokonanych przez rząd Czang - Kai - Szeka to „zbieranie owoców" kosztuje jedną tylko prowincję Kiangsi 186.000 trupów, 2.100.000 uciekinierów, 100.000 domów zrujnowanych i 630 miljonów dolarów innych szkód.

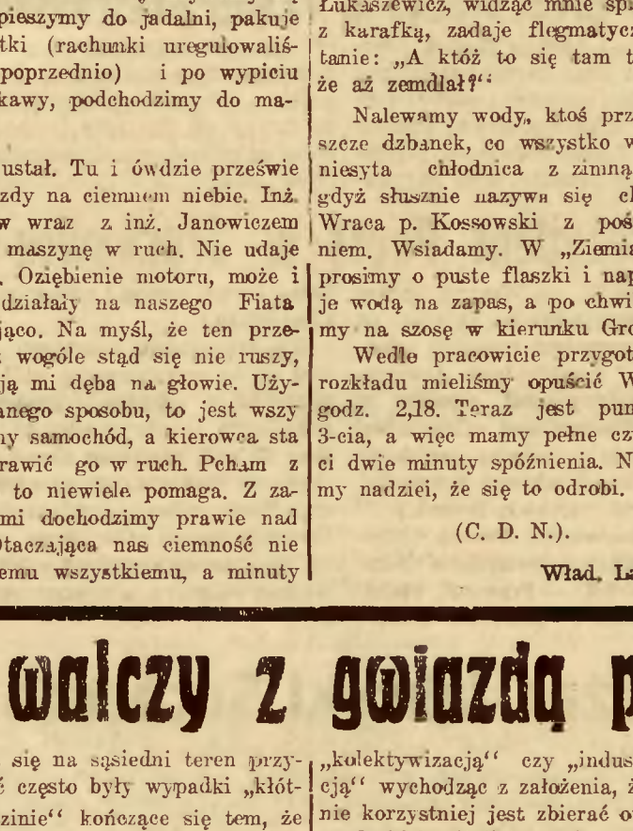

Mapka prowincyj opanowanych przez oddziały czerwone w Chinach. Miejsca kropkowane oznaczają okręgi pozostające pod władzą komunistów. —

Wielki szlak wodny Yangtse - Kiangu mimo, że znajduje się w rękach rządowych stale jest objektem napadów czerwonych band. Handel, rolnictwo, przemysł nawet w prowincjach bezpośrednio nieopanowanych przez komunistów zamiera, gdyż możliwości transportu są tak utrudnione, i związane z dużem ryzykiem, że kupcy i rolnicy rezygnują zeń niemal całkowicie. Rzecz jasna, że taki stan rzeczy dezorganizuje zupełnie życie w kraju i najpilniejszem zadaniem rządu Czang - Kai - Szeka, który osiągnął już przynajmniej teoretycznie unifikację Chin, zlikwidował walki Południa z Północą jest oczyszczenie państwa od chwastów komunistycznych.

Wojna z komunistami toczy się nieprzerwanie od lat siedmiu, ale dopiero od roku z górą mniej więcej od chwili kiedy w stosunkach chińsko - japońskich nastąpiło odprężenie ma ona charakter planowej kampanji ze strony Czang - Kai - Szeka. Czerwona armja chińska pozostawia ustępując jedynie gruzy i zgliszcza, zniszczone pola, wygłodzonych starców, kaleki, kobiety i dzieci, którym odebrano do ostatka wszystko. Przez ten pusty kraj do reszty ogołocony przez zeszłoroczną klęskę suszy podąża armja Czang - Kai - Szeka. Idzie jednak bardzo wolno, krok za krokiem, a to dlatego, że nie może posuwać się nie budując, nie może zawisnąć w próżni na tych olbrzymich przestrzeniach, odcięta od reszty kraju skąd czerpie zaopatrzenie. Wznosi się z popiołów nowe wsie, buduje miasta i drogi, organizuje pozostałą ludność, starając się zapewnić sobie bezpieczeństwo i możliwość aprowizacji. Hydrę komunistyczną aby nie odrosły jej macki trzeba wypalać rozpalonem do białości żelazem i dlatego widocznie Czang - Kai - Szek woli mniejsze sukcesy, powolniejszą akcję ale za to gruntowną.

Lokalny sukces czerwonych band pod Junan - Fu o czem przed kilku dniami donosiły dzienniki a który przez prasę sowiecką został wyolbrzymiony do rozmiarów bitwy nad Marną lub zwycięstwa pod Tannenbergiem nie posiada większego znaczenia. Zresztą, jak wynika z najnowszych doniesień Czang - Kai - Szeka, który osobiście kieruje operacjami, całkowicie już opanował on sytuację, odrzucając czerwonych od miasta Junnan - Fu. Rozbite resztki czerwonych watah usiłują przejść przez Jang - Tse - Kiang do prowincji Sze - Tchouen.

Teraz, gdy coraz częściej słychać o możliwości porozumienia chińsko - japońskiego szanse szybszego oczyszczenia Chin z komunizmu wzrosły i należy się spodziewać, że bieżąca wiosna i lato będą ostatniemi etapami krwawej wojny domowej wewnątrz Chin.

Esquire

Prof. Piccard u Prezydenta i wBelwederze

WARSZAWA. — Profesor Piccard oraz Tilgenkamp przyjęci byli na audjencji o godz. 11-ej przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Z zamku prof. Piccard udał się do Belwederu, gdzie wpisał się do księgi audjencjonalnej. O godz. 12.45 Piccard odwiedził szefa aeronautyki gen. Rayskiego, a następnie udał się do LOPP, gdzie przyjął prof. Piccarda w zastępstwie nieobecnego prezesa wiceprezes zarządu gł. LOPP płk. inż. Moniuszko.

WARSZAWA. — O godzinie 14-ej prof. Piccard zwiedził fabrykę wyrobów gumowych „Wargum", gdzie podejmowany był śniadaniem przez dyrektora tejże. O godzinie 16-ej. prof. Piccard odwiedził prezesa aeroklubu Rzeczypospolitej Janusza Radziwiłła, który podejmował go oraz grono osób z kół lotniczych herbatką w swym pałacu przy ul. Bielańskiej. O godz. 21 w hotelu Bristol odbył się bankiet na cześć prof. Piccarda i Tilgenkampa.

—o—

Sytuacja walutowa w Gdańsku

GDAŃSK. — W Gdańsku rozeszła się pogłoska, że po dewalucji guldena gdańskiego ma być zdewaluowana waluta polska i gdańszczanie zaczęli wyzbywać się złotego. Obecnie po stwierdzeniu bezpodstawności tych pogłosek, zaznaczył się ponowny popyt na złotego, który notowany jest 100 za 100 i ma tendencję mocną. Niektórzy kupcy gdańscy chcieli wykorzystać obecne zamieszanie na rynku walutowym w Gdańsku i usiłowali regulować należności polskim dostawcom po kurcie 58 za zł. 100.

Zuchwały napad na listonosza pieniężn.

KRAKÓW. — Wczoraj w centrum Krakowa, przy ul. Sławkowskiej dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na listonosza pieniężnego Franciszka Bezwińskiego. Dwaj bandyci, udając bezrobotnych, zaczaili się w jednej z kamienic na listonosza i z chwilą jego nadejścia, jeden zadał mu silny cios w twarz, uszkadzając szczękę, drugi zaś usiłował wyrwać mu torbę z zawartością 4.700 zł., przeznaczonych do wypłat.

Na krzyk napadniętego nadbiegli przechodnie i zdołali ująć jednego ze sprawców, Dawida Eichenwalda z Tarnowa. Drugi ze sprawców zdołał zbiec. Policja ma jego dokładny rysopis i czyni energiczne poszukiwania.

Listonosz po odzyskaniu przytomności wrócił na pocztę, złożył tam pieniądze a następnie udał się do pogotowia Ratunkowego.

—«o»—

PRZY OTYŁOŚCI
stosuje się znaną SÓL MORSZYŃSKĄ lub WODĘ GORZKĄ MORSZYŃSKĄ. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.

ECHA WCZORAJSZE

W 22 p. piechoty w Siedlcach służył sierżant Zalman Chaim Freilich. Był on jednym z pierwszych legjonistów, który później internowany został w obozie dla jeńców w Szczypiórnej przez Niemców. W czasie przewrotu majowego Freilich na czele swej kompanji brał udział w walkach po stronie Marszałka Piłsudskiego, a potem przydzieloną mu została straż koło osoby Marszałka Piłsudskiego. Ostatnio Freilich przeszedł na emeryturę i wówczas zwrócił się do Marszałka Piłsudskiego o interwencję w sprawie uzyskania certyfikatu do Palestyny. Marszałek Piłsudski spełnił prośbę swego wiernego żołnierza i przez ministra spraw wewnętrznych Kościałkowskiego wysłany został list do Centralnego Urzędu Palestyńskiego w tej sprawie.

Wczoraj Freilich wezwany został do Urzędu Palestyńskiego, gdzie zawiadomiono go, iż uzyskał certyfikat i że ma gotować się do wyjazdu.

***

Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił obszerne motywy wyroku w sprawie głośnego procesu o nierząd w hotelach warszawskich. Na specjalną uwagę zasługują motywy, dotyczące samej kwestji walki z nierządem w hotelach. Sąd przeszedł do wniosku, że droga obrana przez nasze władze jest niewłaściwa. Walka policyjna z nierządem w hotelach jest środkiem zbyt drastycznym i w konsekwencji może godzić w zagwarantowane przez konstytucję swobody obywatelskie, gdyż policja nie może wiedzieć, czy osoby, które zajęły numer są istotnie „parką" czy małżeństwem lub rodzeństwem.

Prokurator założył od wyroku apelację, polemizując z motywami wyroku.

***

Do Warszawy przyjechał na krótki czas z Inowrocławia rotmistrz rezerwy 1 p. ułanów, Tadeusz Gilewski i zatrzymał się u przyjaciela p. Mikołaja Warpechowskiego przy ul. Wspólnej 32. Rotmistrz zabawił się w Warszawie, stracił pieniądze, a nadomiar złego przegrał w karty i nie miał na pokrycie długu karcianego w wysokości 450 złotych.

Gilewski nie mógł jednak w żaden sposób w ciągu doby wystarać się o pieniądze, a nie chcąc wyglądać w oczach partnerów na „człowieka niehonorowego", zdecydował się popełnić przestępstwo i dług uregulować. Zdobył więc książeczkę czekową p. Werpechowskiego, sfałszował jego podpis i wystawił czek na sumę 450 zł. Następnego dnia Gilewski zdobył już pieniądze i nie chcąc, aby jego przyjaciel był poszkodowany, poinformował go o wszystkiem i wręczył mu 450 zł. na pokrycie sumy, jaką wypisał na czeku. Tymczasem w PKO zatrzymano osobnika, który zgłosił się z czekiem, gdyż spostrzeżono fałszywy podpis i w ten sposób sprawa się wydała.

Gilewski został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za wystawienie fałszywego czeku i we wtorek sprawa znalazła się przed sądem. Ponieważ oskarżony nie zgłosił się na rozprawę, sąd postanowił aresztować go do czasu złożenia 500 zł. kaucji i sprawę odroczył.

Tajemnica potwornego morderstwa

po raz szósty przedmiotem rozprawy sądowej

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie znalazła się po raz trzeci pełna zagadek sprawa domniemanego mordercy sześciu członków rodziny Krogólów — Szymona Kalisza.

Sąd Okręgowy skazał Kalisza na bezterminowe więzienie, Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził. Sąd Najwyższy ze względów na braki w ujęciu materjału dowodowego, wyrok uchylił. Sąd Apelacyjny po raz drugi ogłosił wyrok skazujący, a Sąd Najwyższy wyrok ten znowu uchylił. Sprawa powróciła ponownie do Sądu Apelacyjnego. W pierwszym terminie została odroczona w związku z wnioskami stron, które domagały się powołania dodatkowych świadków.

Wczoraj odroczona sprawa Kalisza po raz trzeci, jeżeli chodzi o rozpatrzenie merytoryczne, a szósty, jeżeli liczyć wypadki odroczenia — znalazła się w Sądzie Apelacyjnym.

I wczoraj sprawa ta, w której czas coraz bardziej zaciemnia prawdę, nie została rozpatrzona. Sąd zgodnie z wnioskiem obrońcy adw. Hofmokl-Ostrowskiego postanowił przerwać sprawę do soboty, a to celem sprowadzenia Kalisza z więzienia Świętokrzyskiego i skonfrontowania go z Anną Krogulówną, jedyną ocalałą ofiarą mordu, która w szpitalu poznała w Kaliszu mordercę.

Wartość tej konfrontacji będzie jednak prawdopodobnie bardzo nikła. Bandyci byli zamaskowani i rzecz działa się w nocy. Krogulównie przestrzelono oko, pozbawiając ją niemal zupełnie wzroku. Czy jest do pomyślenia, by po tylu latach mogła poznać w więźniu osobnika, którego widziała w masce i w dodatku w nocy.

Tajmnica strasznego mordu, mimo wszelkich wysiłków sądu dojścia do prawdy materjalnej, pozostanie, jak się wydaje, na zawsze nie rozwiązaną.

—o—

SZCZAWNICKA JÓZEFINA
uśmierza kaszel.

—o—

Samobójstwo wilnianina w Zakopanem

ZAKOPANE. W poniedziałek, około godz. 20-ej w lesie na Gubałówce, niedaleko szczytu, dokonał niezwykłego zamachu samobójczego 28-letni Władysław Bartoszewicz, pochodzący z Wilna. Po zażyciu jakiegoś silnego lekarstwa w zamiarze samobójczym, oblał się on przyniesionemi z sobą 2-ma litrami spirytusu denaturowanego, poczem podpalił się. Kiedy ogień zaczął go już całego ogarniać, w ostatnim momencie Bartoszewicz począł zbiegać wdół z Gubałówki ku Kamieńcowi, wołając o pomoc. Ludzie, znajdujący się wpobliżu, udzielili mu pomocy i odwieźli do szpitala. Niestety, obrażenia naskutek poparzenia były tak ciężkie, że Bartoszewicz w ciągu nocy zmarł.

—::—::—

Kryzys nie zmaleje,
jeśli nie podpiszesz
PREMJOWEJ POŻYCZKI
INWESTYCYJNEJ

Dział polski na wystawie światowej w Brukseli

Według prasy belgijskiej, pawilon polski na wystawie światowej w Brukseli należy do najpiękniejszych. Na zdjęciu widzimy fragment działu „Polowanie", obrazującego zwierzostan, oraz uroki polowania w Polsce.

O zbrojeniach napowietrznych Niemiec

Oświadczenie ministra lotnictwa Rzeszy

LONDYN. „News Chronicle" otrzymała kilka dni temu wiadomości o niemieckich zbrojeniach lotniczych. Wedle tych informacyj Niemcy posiadają obecnie przeszło 3.000 samolotów wojskowych, a w ciągu najbliższych lat zamierzają wybudować jeszcze 7.000 samolotów. Niemcy udzieliły firmom zagranicznym zamówienia na samoloty. W Niemczech jest 260 lotnisk, z których 100 przeznaczonych jest na cele wojskowe. Główne lotniska wojskowe położone są wzdłuż granic Rzeszy.

Przed ogłoszeniem tych wiadomości „News Chronicle" przedstawiła je niemieckiemu ministerstwu lotnictwa i otrzymała od tegoż następujące oświadczenie:

Twierdzenie, że Niemcy posiadają obecnie ponad 3.000 samolotów wojskowych, są fałszywe. Niemcy posiadają mniej więcej trzecią część tej liczby. Oświadczenie, że Niemcy zamierzają wybudować 7.000 samolotów przez dwa lata, są nietylko nieprawdziwe, lecz pomijają całkowicie fakt, iż niewątpliwie rozpoczną się rokowania w sprawie konwencji lotniczej. Jeśli rokowania te uwieńczone zostaną powodzeniem, muszą wpłynąć radykalnie na zbrojenia lotnicze. Jeżeli Niemcy uzyskają w ramach takiej konwencji bezpieczeństwo, nie będzie potrzeby dalszego budowania przez Rzeszę samolotów wogóle. Redukcja niemieckich sił lotniczych wskutek paktu lotniczego zależeć będzie od stanowiska Francji i Sowietów. Sowiety posiadają obecnie około 3.000 samolotów wojskowych, gotowych do natychmiastowego użytku. Francja posiada około 2.000 samolotów. Jeżeli Niemcy mają osiągnąć bezpieczeństwo bez budowy nowych samolotów, konieczne jest zmniejszenie francuskiej i sowieckiej floty powietrznej. Groźba ataku lotniczego ze strony Sowietów ma dla Niemiec duże znaczenie. Sowieccy znawcy lotnictwa bawią obecnie w Czechosłowacji, gdzie w zakładach Skody skonstruowane są sowieckie samoloty bombowe. Niemcy zakupiły kilka samolotów w Stanach Zjednoczonych i kilka silników lotniczych w Ameryce i Anglji. Były to zakupy tylko dla celów doświadczalnych. Niemieckie siły lotnicze nie mają ani jednej maszyny obcego pochodzenia. Oświadczenie, że na terytorjum Niemiec znajduje się 260 lotnisk, w tem 100 wojskowych, są więcej niż przesadne.

W angielskich kołach politycznych przyjęto to oświadczenie niemieckiego ministerstwa lotnictwa z dużem zainteresowaniem. W kołach tych zwracają uwagę na zwrot o rokowaniach w sprawie konferencji lotniczej. W związku z tem w Londynie wyrażają przypuszczenie, że ze strony Niemiec wysunięte zostaną w tej sprawie nowe propozycje.

Przemówienie Hitlera w dniu 17. 5. ma mieć charakter pojednawczy. Obecna sytuacja finansowa Niemiec zmusza je do osłabienia tempa zbrojeń. Ulegając żądaniom Schachta Hitler w mowie 17 maja ma zaproponować redukcję zbrojeń, zwłaszcza napowietrznych, aby m. in. osłabić niepokój, jaki panuje w W. Brytanji w związku ze sprawą obrony lotniczej.

NIEMIECKIE PRZELOTY NAD LITWĄ

Nota protestacyjna rządu litewskiego

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Kowna: Rząd litewski złożył protest w Berlinie przeciwko pogwałceniu terytorjum litewskiego przez samoloty niemieckie. Rzesza niemiecka zaprzeczyła, jakoby przeloty takie odbywały się. Rząd litewski ponowił protest, powołując się na nowe wypadki przelotu. Wypadki takie miały zajść na terytorjum Kłajpedy i na pograniczu południowem litewsko-niemieckiem.

Prezydent Paets w Truskawcu

BORYSŁAW. — Wczoraj przed południem przyjechał na kurację do Truskawca prezydent republiki estońskiej Paets. Prezydentowi towarzyszyli z Warszawy poseł estoński w Warszawie Markus, szef gabinetu wojskowego Grabi i attache wojskowy Freiberg. Do Truskawca przyjechał z prezydentem wojewoda lwowski.

Na udekorowanym dworcu w Truskawcu powitali p. prezydenta Estonji dowódca OK — Przemyśl, właściciel Truskawca i prezydent Drohobycza Jarosz, zarząd i naczelny lekarz zdrojowiska.

Po przywitaniu prezydent Paets udał się do przygotowanej willi, gdzie ustawiona w ogrodzie orkiestra odegrała hymn narodowy estoński. Wszedłszy do willi prezydent ukazał się na chwilę na balkonie, witany entuzjastycznie przez zebraną publiczność. Orkiestra odegrała polski hymn narodowy. Po obiedzie prezydent odbył przechadzkę po parku w towarzystwie świty.

—o—

Pożar fabryki Sucharda

STOKHOLM. — Ubiegłej nocy w miejscowości Alingsas spłonęły wielkie składy fabryki czekolady Suchard, zakłady tkackie, oraz fabryka maszyn. Straty oceniają na 500.000 koron. W Ulricham spłonęła fabryka trykotaży. Straty sięgają 400.000 koron.

—o—

BEZ RYZYKA, Z MOŻNOŚCIĄ DUŻEJ WYGRANEJ
ulokuj swój kapitał w 3-procentowej Premjowej Pożyczce Inwestycyjnej!
10-go maja ubiega termin subskrypcji.

W pierwszych dwuch dniach ciągnienia 4-ej klasy padły u nas między innemi następujące wygrane:
zł. 10.000 na Nr. 34538 Zł. 10.000 na Nr. 152994
zł. 5.000 „ „ 15176 Zł. 2.000 „ „ 76637
KOLEKTURA
A. WOLAŃSKA
Wilno, Wielka 6.

TELEGRAMY

TRAGICZNY WYPADEK NA JEZIORZE

GNIEZNO. — Na jeziorze Skorzęcińskiem wypłynęli wczoraj kajakiem wraz z psem syn właściciela majętności Charbin 16-letni Stanisław Czermiński, uczeń 6-ej klasy gimnazjum męskiego w Gnieznie, oraz jego korepetytor 22-letni Zygmunt Swinarski, student uniwersytetu poznańskiego. Z niewiadomych przyczyn kajak przewrócił się i jadący wpadli do wody. Głębokość jeziora w tem miejscu dochodzi do 23 m. Woda wyrzuciła na brzeg tylko zwłoki psa. Istnieje obawa, że ofiary wypadku utonęły.

MILJONOWY SPADEK PO Z. LIPIŃSKIEJ

CHICAGO. — Pani Zofja Miller, Polka, zgłosiła pretensje o spadek w wysokości 1.000.000 dolarów po Zofji Lipińskiej, wybitnej lekarce polskiej, zmarłej niedawno. Pani Miller twierdzi, że jest nieprawą córką Lipińskiej. Większa część spadku została zapisana na szpitale warszawskie. Miller zapewnia, że Lipińska chciała przed śmiercią uznać ją za swą legalną córkę.

ŚMIERĆ GUITERAZA

HAWANA. — Poszukiwany od dawna za zorganizowanie spisku rewolucyjnego były minister wojny Antoni Guiteraz został wczoraj rano zastrzelony przez żołnierzy w porcie Matenzas, skąd chciał na jachcie udać się do Meksyku, wraz z 9-ciu przyjaciółmi. Guiteraz zginął w czasie ostrzeliwania się w forcie Morilo, gdzie się schronił.

—o—

Zakończenie konferencji państw bałtyckich

BERLIN. Z Kowna donoszą, że konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich została dziś po południu zamknięta. Minister estoński Seljamaa i wiceminister łotewski Munters wraz ze swojem otoczeniem opuszczają Kowno dziś wieczorem. Przed wyjazdem odbędzie się konferencja prasowa.

RYGA. Z Kowna donoszą: Dziś po południu odbyło się przyjęcie u premjera Tubelisa i ministra spraw zagranicznych Lozorajtisa. Wieczorem delegacja łotewska i estońska opuściła Kowno, żegnana na dworcu przez przedstawicieli litewskiego MSZ. z ministrem Lozorajtisem na czele.

* * *

RYGA. Z Kowna donoszą: W ostatnich dniach obradowała w Kownie konferencja bałtyckiej ententy prasowej z udziałem kierowników agencyj prasowych Litwy, Łotwy i Estonji.

Jednocześnie odbywały się narady zagranicznych przedstawicieli dyplomatycznych Litwy. Narady te trwają w dalszym ciągu. Posłowie litewscy pozostaną w Kownie jeszcze kilka dni.

Protest organizacyj akademickich przeciw wystąpieniom antypolskim w Kownie

Wczoraj na zebranie przeciw antypolskiemu stanowisku w Kownie, zorganizowane przez Koło Prawników przybyli przedstawiciele prawie wszystkich organizacyj akademickich, Przewodniczył w obecności kuratora prof. Panejki prezes Kieńć.

Po zapoznaniu obecnych z tekstem proponowanej rezolucji rozwinęła się burzliwa dyskusja, w której wyniku opuścili zebranie p.p. Świerzewski i Łochtin, chcący do sprawy wmieszać niesmaczny moment prywatny i polityczny.

P. Świerzewski niezadowolony snać z faktu, że zebranie to urządza Koło Prawników, a nie Bratniak, którego on jest prezesem, starał się zgilotynować protest.

Poparty następnie przez tutunfackiego Młodzieży Wszechpolskiej p. Łochtina wystąpił przeciw znaczeniu pierwszego punktu rezolucji. Ale skandalem był dopiero wniosek tego pana, domagający się skreślenia z USB studentów — Litwinów.

Skolei przemówił p. Szychowski (K! Cresovia), który oświadczył, że tego rodzaju represje nie są godne Wielkiego Narodu Polskiego, jako zdradzające niższość kulturalną. Należy unikać zadrażnień z naszej strony ze względu na wyjątkowy nasz stosunek do Litwy.

Sofistykę p. Łochtina p. Szychowski ściął powiedzeniem, że przeciw nacjonalizmowi Litwinów ma najmniejsze prawo protestować endek.

Dalej zabierali głos p.p. Kieńć, Głowecki (Konwent Batoria), Hoffman (Myśl Mocarstwowa), Lipnicki (K! Piłsudia) et.c.

P.p. Świerzewski i Łochtin po powtórzeniu jeszcze raz w kółko wykutych na pamięć fragmentów z tego, co pisze Stroński demonstracyjnie wynieśli się z sali.

Logiczne przemówienie p. Grabowskiego skierowało dyskusję na tory właściwe i po pewnych wyjaśnieniach podpisano następującą rezolucję:

Przedstawiciele zarządów Myśli Mocarstwowej, AOZS, Klubu Włóczęgów, Odrodzenia, Legjonu Młodych, ZPMD, Korporacyj z Konwentem Polonia na czele, poszczególnych kół naukowych i prowincjonalnych e.t.c.

Zebrani w Wilnie dnia 8 maja 1935 r. w imieniu polskiej młodzieży akademickiej, zrzeszonej w reprezentowanych przez siebie organizacjach —

wyrażają głębokie oburzenie spowodu ohydnego postępku redaktora kowieńskiego pisma, który nadużył imienia Marszałka Piłsudskiego, wiedząc dobrze, że Jego Osoba jest symbolem godności i dumy Narodu Polskiego.

Polska młodzież akademicka Wilna wyraża uznanie i podziękowanie swym kolegom kowieńskim: Dowgirdowi i Paszkiewiczowi, którzy w należyty sposób zareagowali na wybryk redaktora litewskiego, a w związku z zesłaniem ich przez komendanta wojskowego miasta Kowna — szczerze ubolewa nad tą niesłuszną karą i krzywdą, wyrządzoną kolegom kowieńskim.

Młodzież wileńska wyraża swe zdziwienie spowodu zaślepienia części młodzieży litewskiej wydziału medycznego Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, która zatraciwszy miarę poczucia honoru, wbrew wszelkim zasadom solidarności koleżeńskiej, poniżyła się do podszczuwania przeciwko kolegom: Dowgirdowi i Paszkiewiczowi.

W końcu wileńska młodzież akademicka wyraża swe ubolewanie, że starsze społeczeństwo litewskie w spokojnej rozwadze nie potraktowało faktu spoliczkowania redaktora, jako naturalnej reakcji obrażonych uczuć narodowych.

Niniejszą uchwałę podpisani kierują do Światowego Związku Polaków z Zagranicy z uprzejmą prośbą o podanie jej do wiadomości społeczeństwa polskiego w kraju i zagranicą.

Pielgrzymka do Rzymu na Zielone Świątki

Na nadchodzące Zielone Świątki jest organizowana popularna pielgrzymka do Rzymu, która odbędzie się w okresie od 4 do 14 czerwca. Pielgrzymka oprócz Rzymu, w którym zabawi 3 dni i gdzie będzie przyjęta na specjalnej audjencji u Ojca Świętego, odwiedzi Padwę, gdzie jest grób św. Antoniego, zwiedzi Florencję, Wenecję, Neapol i Wiedeń.

Cena udziału w pielgrzymce wynosi od zł. 395.

Z Katowic do Wiednia i z Wiednia do Katowic zostaną uruchomione dla wygody pielgrzymów wagony sypialne III kl. za opłatą zł. 18 za miejsce.

Zapisy i informacje: Wagons - Lits Cook, Mickiewicza 6.

—o—

SUBSKRYPCJA POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ w WILNIE

W P. Z. U. W.

Ogół pracowników P. Z. U. W. w Wilnie, zrzeszony w Związku Pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, subskrybował Pożyczkę Inwestycyjną według norm ustalonych przez Pracowniczy Kom. Prop. Poż. Inw. na łączną sumę złotych 19.300.

Ponadto należy podkreślić obywatelskie stanowisko pracowników P. Z. U. W., którzy poza subskrypcją według norm pracowniczych, subskrybują obecnie Pożyczkę w kwotach przekraczających normy ustalone przez Pracown. Kom. Prop. Poż. Inw.

PRACOWNICY BANKU POLSKIEGO.

Pracownicy Banku Polskiego subskrybowali Pożyczkę Inwestycyjną na łączną sumę zł. 19.300.

IZBA RZEMIEŚLNICZA.

Pracownicy Izby Rzemieślniczej zasubskrybowali Pożyczkę Inwestycyjną na kwotę zł. 1.300 według norm uchwalonych przez Pracown. Kom. Propag. Poż. Inw.

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW.

Związek Spółdzielni Spożywców R. P. Oddział w Wilnie komunikuje, iż pracownicy tej instytucji tak w Wilnie, jak i w całym okręgu wileńskim subskrybują Pożyczkę Inwestycyjną zgodnie z zasadami ustalonemi przez Pracown. Kom. Prop. Poż. Inw.

KOMUNIKAT PRACOWNICZEGO KOMITETU PROPAGANDY POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ.

Pracown. Kom. Prop. Poż. Inw. prosi uprzejmie przedstawicieli zrzeszeń pracowniczych oraz reprezentantów instytucyj, którzy weszli w skład Prac. Komitetu, o możliwie najszybsze nadesłanie komunikatu o przebiegu subskrypcji wśród członków zrzeszeń oraz pracowników instytucyj do Sekretarjatu Komitetu (ul. Św. Anny 2—4).

—::—::—

Współczesne szlachectwo

Źródłem szlachectwa w dawnych wiekach był czyn bohaterski. Zdeterminowany wojownik, odważny do szaleństwa, gotowy położyć życie i narażający się na śmierć lub kalectwo, po odniesionem zwycięstwie mógł liczyć na nagrodę swego władcy w postaci nadania szlachectwa i związanych z tem przeważnie włości i przywilejów.

Dziś czasy się zmieniły. Bohaterstwo pojedyńczych jednostek zgoła inaczej się objawia. Zresztą już dziś nikt nie kwestjonuje poglądu, że jest „większem bohaterstwem codzienne spełnianie swego obowiązku, niż spełnianie jednorazowego niezwykłego czynu".

Dlatego też współcześnie zasłużonym staje się ten, kto przedewszystkiem potrafi zdobyć się na stałe spełnianie swego obowiązku. W ten sposób staje się on obywatelem wzorowym, mającym prawo do szacunku współobywateli, do pierwszeństwa. Jest on primus inter pares.

Okazją do uzyskania takiego współczesnego szlachectwa jest Pożyczka Inwestycyjna. Przeznaczona na niezbędne dla Państwa roboty publiczne i na zwalczanie najpoważniejszej współczesnej choroby społecznej, jaką jest bezrobocie. Pożyczka Inwestycyjna daje subskrybentowi okazję wzięcia udziału w akcji zbiorowego czynu przez dobrowolne i czasowe wyzbycie się części stałego dochodu na rzecz dobra publicznego. Obywatel subskrybujący Pożyczkę Inwestycyjną, zyskuje prawo zaliczenia go do „zasłużonych", a jednocześnie jako „nobilitowany" otrzymuje pewne korzyści osobiste. Nie są to wprawdzie włości i latyfundja, ale stosunkowo do wniesionych funduszów wcale niezłe dochody z procentów; w szczęśliwym wypadku — wygrania premji — subskrybent może nawet zostać właścicielem krociowej fortuny.

Któż nie zechciałby skorzystać z tej okazji i znaleźć się w rzędzie współczesnych nobilów?

Przy przeczuleniu, bólach głowy, bezsenności, ospałości, przygnębieniu, uczuciu lęku, posiadamy w naturalnej wodzie gorzkiej **Franciszka - Józefa** niezawodny środek domowy do usunięcia wszelkich zaburzeń przewodu pokarmowego w każdym jego odcinku.

Posiedzenie Wileńskiej Rady Miejskiej

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej m. Wilna poświęcone było załatwieniu szeregu spraw omówionych uprzednio na komisjach, stąd też nie wywołujących dyskusji.

Na wstępie p. prezydent miasta odczytał komunikat o uchwałach Magistratu.

NOWA UMOWA Z ARBONEM

Wśród nich jedną z najważniejszych jest podpisanie nowej umowy z T.M.M.K.A., likwidujące istniejący od dłuższego czasu stan dowolności w odnośnych stosunkach.

Okazuje się, że nowa umowa przewiduje uwzględniając zmianę konjunktury ogólnej, obniżenie opłaty koncesjonarjusza komunikacyjnego na rzecz miasta do 30000 złotych rocznie, z tem jednak, że w ciągu r.b. reguluje on swe zaległości z roku 1934, obliczone podług nowych norm, czyli że zapłaci do 1-I 1936 r. 60.000 zł. Nadmienić należy, że odpowiednią ratę kwietniową Arbon uiścił.

ODPOWIEDŹ NA INTERPELACJĘ.

Dłuższą dyskusję wywołała odpowiedź zarządu miejskiego na interpelację zgłoszoną na poprzedniem posiedzeniu Rady w sprawie usunięcia straganów i stolików z rynku drzewnego. Zabierali głos radni: dr. Wygodzki, dr. Fedorowicz i Stpałł. Rada przyjęła wyjaśnienia Magistratu do wiadomości.

Po zaakceptowaniu szeregu przekroczeń kredytu w budżecie r. 1934 — 35 na sumę około 135 tys. zł., z których 110 tys. zł. przypada na Opiekę społeczną, po uchwaleniu pożyczki na uregulowanie zwrotu obsługi pożyczki konwersyjnej m. Wilna z r. 1931 (angielskiej) jak też wniosku w sprawie kupna gruntu pod przyszły bulwar na Antokolu, p. prezydent tuż przed godz. 10-tą ogłosił posiedzenie za zamknięte.

—o—

Pożyczką Narodową można spłacać zaległości ubezpieczeniowe

WILNO. — Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie otrzymała zezwolenie na przyjmowanie od pracodawców obligacyj 6 proc. Pożyczki Narodowej na spłatę zaległych składek ubezpieczeniowych, których termin uiszczenia upłynął przed dniem 1-go stycznia 1934 r.

Obligacje będą przyjmowane wyłącznie od pierwonabywcy lub od osób, które są w posiadaniu obligacyj na zasadzie przelewów, dokonanych za zezwoleniem Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej.

Kurs nabycia obligacyj ustala się na 96 — za 100 zł. nominalnej wartości.

Pracodawcy zamieszkali na prowincji mogą przesyłać obligacje w listach wartościowych względnie poleconych pod adresem Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie — ul. Zawalna 6, przyczem pokwitowania Ubezpieczalnia Społeczna prześle drogą pocztową.

Obligacje należy podpisywać in blanco w rubryce I przelewów.

Termin przyjmowania obligacyj upływa z dniem 31 lipca 1935 r.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Występy
Marji Nochowiczówny.
Dziś
„ROZWÓDKA"
Ceny zniżone.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

2-GI DZIEŃ CIĄGNIENIA.
GŁÓWNE WYGRANE.

Przedpołudniowe ciągnienie.

50.000 zł. — 96151.

5.000 zł. — 92020 124856 145583 162240 174820.

2.000 zł. — 228 13002 19798 40453 44131 49115 57305 68314 87541 91167 91695 91918 109087 111379 118636 122175 129609 134757 181153.

1.000 zł. — 5390 6064 6750 8190 8385 11471 12035 12501 12520 13844 15115 15364 21466 21733 23749 23858 26373 35585 39913 46167 75519 78000 78546 84368 91280 93126 101616 113934 133341 142512 155181 156359 166895 184610 184652.

Ciągnienie popołudniowe.

10.000 zł. — 50645 58730 74402 181160.

5.000 zł. — 41718 54234 97578 98200 148711.

2.000 zł. — 10181 12508 15818 41812 44688 61320 73753 80874 96046 116451 133817 136115 143194 152728 174573.

1.000 zł. — 455 7609 18758 18786 27006 30547 35623 38886 42588 48923 63637 74471 74578 79071 88818 89857 90530 91760 96552 110272 110922 110936 111114 111296 117076 121141 125251 125457 127218 127782 131317 133147 137560 138327 140491 145617 152458 157961 160803 172009 174634 180046 180048 181600 183000.

TRZECI DZIEŃ CIĄGNIENIA.

W środę padły większe wygrane loteryjne na następujące numery losów:

Zł. 100.000 — 69572.

Zł. 50.000 — 152108.

Zł. 10.000 — 28427 88244 98601 113217 123131 140285.

—o—

TYDZIEŃ LOPP

WILNO. — Dnia 12 b.m. rozpoczyna się w Wilnie doroczny tydzień LOPP. Tydzień zapoczątkuje uroczysta Msza święta, celebrowana przez ks. biskupa Michalkiewicza w kościele św. Jana.

Po nabożeństwie odbędzie się pochód propagandowy na plac Łukiski, gdzie odbędą się pokazy baloników wolnych.

—::—::—

SPRAWA CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO

WILNO. — W piątek odbędzie się w magistracie posiedzenie poświęcone sprawie cmentarza żydowskiego na Pióromoncie. Na posiedzeniu tem kwestja ta ma być definitywnie załatwiona.

ROZMOWY Z LITWINAMI

WILNO. — W rejonie Pożecza odbyła się konferencja z Litwinami w sprawie t. zw. małego ruchu granicznego. W wyniku rozmów usunięto zauważone usterki.

—::—::—

BURZA GRADOWA

WILNO. — Wczoraj nad miastem i okolicą przeszła wichura połączona z gradem. Na prowincji grad pokrył całkowicie pola i ogrody.

—::—::—

ZMIANA TRASY LINJI Nr. 3.

WILNO. — Wobec zamknięcia ul. Trockiej dla ruchu kołowego Starostwo Grodzkie skierowało linję autobusową Nr. 3 przez ul. Wileńską, Gdańską i Zawalną na Wielką Pohulankę. Przystanki wyznaczono przy ul. Wileńskiej nawprost Starostwa Grodzkiego, przy roku Portowej i Zawalnej, oraz Małej Pohulanki i Zawalnej.

Na ulicy Trockiej rozpoczną się roboty przy układaniu nowej jezdni z kostki.

—::—::—

URZĄD ROZJEMCZY DLA SPRAW NAJMU

WILNO. — Urząd Rozjemczy, który był nieczynny, ponownie rozpoczyna urzędowanie od soboty 11 b.m. Dotychczas wakowało stanowisko przewodniczącego tego urzędu, obecnie prezes Sądu Okręgowego p. Kaduszkiewicz mianował przewodniczącym p. mec. Macieja Bejraszewskiego.

Ostatnie dni dobrej lokaty kapitału z możnością dużych wygranych.
10 MAJA UBIEGA TERMIN SUBSKRYPCJI 3-procentowej Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Zamach samobójczy chorego ucznia gimnazjum

Desperat nazywa siebie duchem Lenina

WILNO. Wczoraj w nocy przy zbiegu ul. Wielkiej i zaułka Literackiego usiłował popełnić samobójstwo uczeń gimnazjum rosyjskiego w Wilnie, 17-letni Mikołaj Żyłko.

Około godziny 2-ej policjant pełniący służbę w tym rejonie usłyszał wołania, a gdy pobiegł we wskazanym kierunku, natknął się po chwili na leżącego mężczyznę, głośno jęczącego.

Nieznajomy leżał twarzą do chodnika i całym ciężarem swego ciała usiłował wbić sobie w pierś nóż, uwiązany na jedwabnej wstążce, na której było wypisane „Christos Woskres".

Desperatowi pośpieszono natychmiast z pomocą i po wezwaniu Pogotowia Ratunkowego odwieziono do szpitala św. Jakóba.

Już ze słów, które z nim zamieniono na miejscu wypadku, policja powzięła przypuszczenie, że ma przed sobą anormalnego, bowiem mówił coś od rzeczy, przeplatając raz po raz swe wywody jakiemiś cytatami.

Rewizja przeprowadzona u Żyłki potwierdziła całkowicie powzięte przypuszczenia, bowiem znaleziony przy nim list dobitnie świadczył, że pisał go umyślowo - chory.

Żyłko nazywa siebie duchem Lenina, mordercą cara rosyjskiego, mesjaszem nowej idei, która zadziwi cały świat i t. d.

Wczoraj rano samobójcę próbowano zbadać w celu ustalenia powodów, dla których usiłował on odebrać sobie życie.

Na wszystkie skierowane pytania chory odpowiada śmiechem, albo wręcz odmawia zeznań.

Według twierdzeń władz szkolnych, Żyłko od dłuższego już czasu zdradzał dużą pobudliwość nerwową, a ostatnio zaniedbywał się w nauce, co wyrażało się w nieprzychodzeniu do szkoły. Interesował się wynalazkami, wykazując nawet pewne uzdolnienia w tej mierze. Stan zdrowia chłopca pogorszył się widocznie w ostatnich dniach tak, że nieszczęśliwy pod wpływem napadu niepoczytalności próbował odebrać sobie życie.

O wypadku powiadomiono matkę Żyłki, zamieszkującą stale w Nowogródku.

Tragiczny wypadek na polu

WILNO — TROKI. — W dniu 7 b.m. doniósł policji mieszkaniec kolonji Niciany gm. worniańskiej Bonifacy Stakun, że syn jego Bronisław lat 13 zastrzelił się z karabinu na polu podczas pasania bydła. Dochodzenia stwierdziły, że Bronisław Stakun przyszedł na pole z karbinem w ręku do pastucha Jana Grylczuka, chcąc strzelać do jego czapki.. Gdy Grylczuk czapki dać nie chciał, Stakun usiłował zabrać mu przemocą. W tym celu położył karabin na gałęzi. Kurek karabinu zaczepił o gałąź, nastąpił wystrzał, i kula trafiła Stakuna w brzuch. Karabin jest systemu rosyjskiego z dorobioną prowizorycznie kolbą.

Pożar w maj. Błonie

GŁĘBOKIE. — Dnia 7 b.m. w majątku Błonie gm. dokszyckiej własność Władysława Prószyńskiego wybuchł pożar, który udało się zlokalizować dzięki energicznej akcji ratunkowej straży pożarnej z Dokszyc. Spłonął dom mieszkalny oraz szopa. Straty wynoszą około 5 tys. zł.

Pożar powstał skutkiem iskier z komina tartaku, znajdującego się w tymże majątku.

Z SĄDÓW

Echa strzałów na ul. Niemieckiej

Pracodawca skazany za usiłowanie zastrzelenia krawca

WILNO. W dniu 30 października ub. r. ul. Niemiecka stała się miejscem gwałtownych strzałów rewolwerowych. Strzelano w bramie domu Nr. 29. Kto strzelał, narazie nie ustalono. Za chwilę jednak na ulicę wyskoczyło z bramy kilku podenerwowanych osobników, przyczem jeden z nich trzymał w ręku rewolwer. Nieznajomy zbliżył się do posterunkowego i oddał mu broń, a jednocześnie oświadczył, że w bramie dokonano na niego napadu.

Jak się okazało, był to Notel Bazyljan, właściciel zakładu krawieckiego.

Bazyljan zatrudnia u siebie kilku pracowników. Na skutek trudności finansowych powstały zaległości w wypłacaniu zarobków. To właśnie stało się przyczyną zatargu pomiędzy pracodawcą a robonikami.

Krytycznego dnia karwcy dowiedzieli się, że Bazyljan przebywa w restauracji przy ul. Niemieckiej 29. Udali się przeto na miejsce. Spotkanie nastąpiło w bramie i wówczas powstała awantura.

Badany przez policję Bazyljan zeznał, że w trakcie sprzeczki krawiec Chajcelewicz wyjął rewolwer.

— Płacisz, albo trup — miały jednocześnie paść groźne słowa.

Bazyljan przerażony napaścią, miał wówczas wyrwać mu rewolwer i począł strzelać do góry.

Zajście to atoli wyglądało nieco inaczej w świetle zeznań krawców, a zwłaszcza samego Chajcelewicza. Krawcy owi orzekli jednogłośnie, że strzelał i to do nich Bazyljan z własnego rewolweru, gdy zażądali wypłacenia zarobków.

Ostatecznie w wyniku śledztwa wczoraj właśnie Bazyljan stanął przed Sądem Okręgowym, oskarżony o usiłowanie dokonania zabójstwa. Sąd skazał go na dwa lata więzienia i karę zawiesił.

—::—::—

KRONIKA WILEŃSKA.

CZWARTEK
Dziś 9
Grzegorza
Jutro
Izydora

Wschód słońca g. 3.25
Zachód słońca g. 7.05

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

z dnia 8 maja 1935 r.

Ciśnienie średnie 763
Temperatura średnia +4
Temperatura najwyższa +13
Temperatura najniższa +3
Opad 1,2
Wiatr: północny
Tendencja: zwyżkowa
Uwagi: chmurno, po południu grad i deszcz.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora, dnia 9. 5. 1935 r.

W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennem z większemi rozpogodzeniami na północno - zachodzie kraju, a z opadami na wschodzie i południu. W Wileńskiem możliwy śnieg. Chłodno. Nocą przymrozki, zwłaszcza na wschodzie i w wysokich górach. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

—o—

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Chrościckiego (Ostrobramska 28), Filimonowicza (Wielka 29), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

——«o»——

AKADEMICKA

— Czwartek dyskusyjny. Dziś, t. j. w czwartek dnia 9 b. m. odbędzie się w sali Ogniska Akademickiego (ul. Wielka 24) czwartek dyskusyjny na temat „Hitleryzm". Prelegent kol. Matuszewski. Organizuje Klub Dyskusyjny. Wejście dla członków Br. Pomocy za okazaniem legitymacyj, dla nieczłonków akademików za opłatą 10 gr.

RÓŻNE

— Zarząd Herbaciarni dla bezrobotnej inteligencji przy zauł. Dobroczynnym 2-a dziękuje serdecznie Towarzystwu Kredytowemu m. Wilna, które za pośrednictwem p. prezesa Br. Herman - Iżyckiego złożyło ofiarę 50 zł. na rzecz instytucji.

BALE I ZABAWY

— „Czarna Kawa" u „Zielonego Sztralla" — Komitet zlotowy Sokoła wileńskiego urządza w niedzielę w dniu 12 maja o godz. 5-ej „Czarną kawę" u Zielonego Sztralla.

Zabawę tę uświetni znakomita primadonna Janina Kulczycka, która odśpiewa szereg pieśni..

Wstęp tylko 1 zł.

TEATR I MUZYKA.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" Występy M. Nochowiczówny. „Rozwódka" po cenach zniżonych. Dziś grana będzie w dalszym ciągu wspaniała op. Falla „Rozwódka", obfitująca w piękne melodje oraz pełne humoru sytuacje. W roli głównej wystąpi M. Nochowiczówna. Udział w przedstawieniu bierze cały zespół artystyczny z Halmirską, Łasowską, Dembowskim, Domosławskim, Detkowskim, Szczawińskim i Tatrzańskim na czele. Miłem urozmaiceniem widowiska jest balet, który wykona barwne tańce holenderskie.

„Księżniczka Czardasza". W piątek ukaże się ulubiona op. Kalmana „Księżniczka „Czardasza", która wznowioną zostanie w pierwszorzędnej obsadzie.

Widowisko baletowe Sawiny - Dolskiej w „Lutni". W sobotę najbliższą o godz. 4 pp. odbędzie się widowisko baletowe Sawiny - Dolskiej, która wystąpi z zespołem swych kilkudziesięciu uczenic. Doroczny ten popis baletowy zgromadzi bezwątpienia licznych widzów, tembardziej, że program wielce interesujący zapowiada balety: „Legendę wschodu", „Szmer lasu" oraz różnorodne tańce i scenki ludowe. Ceny niskie, dostępne dla każdego widza.

EGZAMINY DLA PRZEROŚNIĘTYCH

WILNO. — Egzaminy nadzwyczajne z zakresu 7 klas szkoły powszechnej odbędą się w dniach od 21 do 25 maja w lokalu publicznej szkoły powszechnej Nr. 1 w Wilnie, ul. Żeligowskiego 1. Do egzaminu mogą przystąpić osoby, które przekroczyły już obowiązkowy wiek szkolny (14 lat) i nie uczęszczały do szkoły powszechnej lub jej całkowicie nie ukończyły. Zezwolenia na składanie tego egzaminu udziela inspektor szkolny wileński.

KAWALEROWIE W POLICJI

WILNO. — Komenda wojewódzka policji otrzymała polecenie odrzucania podań o przyjęcie do policji kandydatów żonatych.

W myśl nowego zarządzenia, wydanego w tej mierze, stanowiska w policji będą obsadzane wyłącznie przez kawalerów.

W PUSZCZY HOŁUBICKIEJ POŻAR —

DZISNA. — W puszczy Hołubickiej wybuchł 4 b.m. pożar, który strawił około 1 ha lasu na szkodę Władysława Podhorskiego z Warszawy. Przyczyny pożaru i rozmiaru strat narazie nie ustalono.

(Z baletu „Legenda Wschodu")

w Teatrze „Lutnia" w sobotę, 11 maja o godz. 4 p. p. balet **SAWINY DOLSKIEJ,** z udziałem uczenic jej studjum. W programie balety: „Legenda Wschodu", „Szmer lasu" oraz narodowe. Bilety od 50 gr.

Krukowski w Wilnie. Znakomity artysta teatru „Stara banda", niezrównany humorysta Kazimierz Krukowski, wystąpi raz jeden tylko w teatrze „Lutnia" we wtorek, 14 maja. W wykonaniu bogatego programu bierze udział znana Wilnu urocza pieśniarka L. Romanowska. Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Lutnia".

— TEATR MIEJSKI POHULANKA. Dziś, we czwartek dnia 9 b. m. o godzinie 8-ej wiecz. **„Kobieta i jej tyran"**

Jutro, w piątek dnia 10 b. m. o godzinie 8-ej wiecz. „Kobieta i jej tyran".

Premjera w Teatrze na Pohulance. Najbliższą premjerą Teatru Miejskiego w niedzielę dnia 12. 5. będzie jedna z najświetniejszych komedyj Moliera **„Chory z urojenia"** w obsadzie: M. Bay - Rydzewski (tytułowa postać), **Wileński Teatr Objazdowy** gra dziś 9. 5. w Szczuczynie świetną komedję wiedeńską Ebermajera i Cammerlohra p. t. **„Gotówka".** W roli głównej W. Ścibor.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Serce Indjanki".
REWJA — „Teściowa ma głos".
PAN — „Czerwony sułtan".
CASINO — „Mężowie do wyboru".

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W dniu 7 b.m. około godz. 21 Anna Wodko (ul. Sióstr Miłosierdzia 24) na tle nieporozumień małżeńskich w celu samobójczym zażyła trucizny na szczury. Pogotowie ratunkowe umieściło desperatkę w szpitalu św. Jakóba w stanie niezagrażającym życiu.

ZATRZYMANIE ZŁODZIEI KOLEJOWYCH.

WILNO. Wczoraj w nocy na stacji towarowej zatrzymano 2 złodziei, którzy ukryli się tam, zamierzając dokonać w odpowiednim momencie kradzieży.

NOTATKI MUZYCZNE.

Drugi poranek symfoniczny

Zarówno doborowy program, jak i wykonanie ostatniego Poranku Symfonicznego było pięknem zakończeniem zimowego sezonu koncertowego, który się chlubnie zaznaczył ilością i urozmaiceniem występów artystycznych bardzo wysokiej, a częściowo najwyższej miary. Tym razem, atrakcją był udział znakomitej skrzypaczki p. Ireny Dubiskiej, która się przedstawiła wybornie usposobioną i z wybitną dojrzałością artystyczną oraz całkowitem opanowaniem technicznem odtworzyła sławny koncert A - dur, z towarzyszeniem orkiestry P. Czajkowskiego, niepospolicie trudny i wymagający rozległej skali i subtelnej gradacji odczuwania muzycznego. Oczywiście, nagrodą takiej gry były szczere i długotrwałe brawa, które zachęciły świetną artystkę do wykonania kilku drobniejszych utworów, z towarzyszeniem fortepjanu, przy którym zasiadł niezawodny p. S. Chones. Jak się należało, przeważającą część programu stanowiły dzieła orkiestrowe wykonane z wybornem ujęciem stylowych właściwości i charakteru każdego z nich i bardzo drobiazgowem wypracowaniem dynamiki i frazowania, nie pozbawionem przejawów ożywczego temperamentu, pod batutą dyrektora A. Wyleżyńskiego.

Początek i zakończenie Poranku poświęcono Wagnerowi. Podziwu godna, prześliczna uwertura „Faust" jest wykładnikiem muzycznym wrażeń i myśli genjalnego kompozytora, po przeczytaniu nieśmiertelnego arcydzieła Goethego, które już niejednego kompozytora natchnęły twórczemi myślami. Budowa uwertury, jakkolwiek nie odstępuje od formy ustalonej przez klasyków wiedeńskich, nosi wszakże stygmat muzyki programowej spowodu charakterystycznych tematów, wyobrażających główne postacie dramatu z wielką wyrazistością, — co — przy niezmiernie barwnej instrumentacji — czyni tę muzykę szczególnie pociągającą.

Całkiem inną atmosferą owiane są wyjątki z op. „Śpiewacy Norymberscy" gdzie optymistyczny — tylko chwilami zlekka dotknięty marzycielstwem — nastrój góruje i niemal plastycznie przedstawiony jest dobrodusznie uroczysty charakter zgromadzenia mieszczańskich śpiewaków.

Bardzo interesującem było wysłuchanie symfonicznego poematu „Noc na Łysej Górze" Mussorskiego. Utwór ten, rzut, niepospolitego talentu sensacyjnego „nowatorstwa" w muzyce, nie utracił swej żywotności i nie przestaje zawsze zaciekawiać swoją malowniczością oryginalną.

*

Wcześniej o jeden dzień, wileńskie „Makabi" urządziło, w sali Konserwatorjum muzycznego, koncert orkiestry dętej, złożonej z członków tego towarzystwa, pod kierownictwem jego organizatora p. Bera Bagona, bardzo uzdolnionego i pracowitego absolwenta wileńskiego Konserwatorjum. Był to pierwszy występ samodzielny przed publicznością nowo — powstałego zespołu i jego dyrygenta, który się bardzo chwalebnie zaprezentował, wykazując — przytem — całkiem poważne dążenia muzyczno — kulturalne w repertuarze i wykonaniu. Obfity program składał się z dzieł: Boieldieu'go (uwert. „Kalif Bagdadski"), Webera (marsz „Oberon"), Moniuszki, Glinki, Griega (bardzo pomysłowo zinstrumentowane utwory fortepjanowe przez p. Bagona) i innych.

Całość wykonania programu wykazywała bardzo staranne przygotowanie znaczne opanowanie czystości brzmienia, rytmiki i wielką dbałość o stopniowanie dynamiki. Nie zawsze można się było zgodzić na tempa czasami nadmiernie przyśpieszone, lub „fugata" niedostatecznie usprawiedliwione. Są to wszakże usterki, spowodowane żywym temperamentem młodego dyrygenta; powinny one minąć w miarę większego doświadczenia w pracy kapelmistrzowskiej. Słowa objaśniające utwory, wygłaszał bardzo rzeczowo dostępnie i ciekawie sam dyrygent.

Prezes „Makabi" wypowiedział z estrady serdeczne podziękowanie p. Bagonowi za jego pracę i tak pomyślne wyniki. Jak mówiono, otrzymał p. Bagon propozycje na odpowiednie stanowisko poza Wilnem. Byłoby pożądane, aby znalazł tutaj dostateczne pole działalności i nie potrzebował opuszczać swego rodzinnego miasta, gdzie jest jeszcze dużo do zrobienia we wszystkich dziedzinach.

Michał Józefowicz

Wieko trumny opada

Jeszcze o pracach w podziemiach dominikańskich

Wielu, wielu już ludzi zwiedziło mroczne podziemia dominikańskie, dwie Amerykanki z Chicago powiozły ze sobą do swej dalekiej ojczyzny wspomnienie Hadesu, całe szeregi młodzieży szkolnej oglądały z cichym lękiem ciemne krypty, w których śpią snem wiecznym nieznane postacie. — Nikt jednak zbliska nie przyjrzał się codziennej pracy poszukiwaczy i nikt może nie zdaje sobie sprawy, ile trudu, ile zaparcia się siebie, ile przezwyciężenia uczucia odrazy kosztowały poszukiwania niezmordowanych studentów, „szarych ludzi z podziemi".

Otwieranie trumien. Czasem z głębi napół zgniłych desek bucha stęchłe powietrze grobu, a czasem wyleci z niej cała chmura moli, które się zagnieździły w tkaninach i atłasach... Pierwsze wieko podważone. W zwojach zgrzebnego płótna, w przymiętoszonym czepku szpitalnym na głowie, w grubych płóciennych pończochach, leży kobieta. Straszliwie wychudzone zwłoki, bolesny skurcz ust, możnaby na tej trumnie nadpisać: Nędza śmierci.

A oto inne wieko ze skrzypieniem przeciągłem ustępuje pod młotkiem poszukiwaczy. W trumnie leży jakiś ksiądz. Gruby pas leży wporzek i podtrzymuje rozluźniające się żebra, z boku spływa stuła.

Oto człowiek, przezwany przez studentów olbrzymem. Szeroką trumnę zda się rozpierają gigantyczne, doskonale zachowane bary, bicepsy bokserskie, potwornie szerokie szczęki dolne, znamionują, że kiedyś za życia musiał ten człowiek z korzeniami wyrywać młode dębczaki i z chrzęstem łamać podkowy.

Przynoszą trumnę, znalezioną w ziemi, w przekopie. Leży w niej postać kobieca, a w nogach trup dziecka, razem te dwie istoty zmarły, razem je pochowano.

I wreszcie ostatnia trumna, wybita bogatym czerwonym adamaszkiem, zakurzona, pełna napół zgniłego siana, leży w niej również świetnie zachowana kobieta w czepku na głowie, obok jakaś niebieska materja, pod głową ma zieloną jedwabną poduszkę. Szybko pracuje elektrolux i coraz jaśniejsze robi się ciało zmarłej, coraz wspanialszym szkarłatem czerwieni się adameszek. Ręce w gumowych rękawiczkach biorą z pietyzmem zwłoki, by je złożyć za chwilę z powrotem w oczyszczonej już trumnie. Jakżeż inaczej wygląda ten trup odkurzony, przykryty materją, już nie razi straszliwem opuszczeniem i nędzą nagości.

Jutro zwiedzający będą oglądać spokojną twarz zmarłej, ludzie będą przechodzić obok tej trumny nieraz z cynicznym uśmiechem na ustach, ja jednak nie zapomnę nigdy, jak jeden ze studentów przed otwarciem ciężkiego wieka szepnął: „Przepraszam, że cię niepokoimy". Było to pięknie powiedziane, był to głos prawdziwego ludzkiego serca, które czuje szacunek dla tajemnicy śmierci....

Prace postępują ciągle. Już śladu niema z wejścia do podziemi od środka kościoła św. Ducha, z podwórka wiodą strome, szerokie schody wgłąb, nastrój rośnie stopniowo i dochodzi do punktu kulminacyjnego, gdy człowiek staje twarzą w twarz do tych kilku jasno oświetlonych poostaci, leżących w trumnach.

Niedawno we wszystkich gazetach umieszczono fotografje słynnych katakumb paryskich, których ściany są wyłożone czaszkami i piszczelami 600 tysięcy ludzi, sądzę jednak, że kilka postaci, które nie straciły nic ze swego wyrazu, pomimo tylu wieków, robią większe wrażenie na człowieku, który tych mocnych wrażeń szuka.

(i).

CHODZĘ PO MIEŚCIE

Niebezpieczeństwo pożarowe zaułka Portowego

Przy ulicy Portowej, wpobliżu wylotu na nią ulicy Styczniowej, pnie się w górę zaułek Portowy.

Dawniej poprzez plac przy gimnazjum Zygmunta Augusta, wybiegał on z drugiej strony na górną część ulicy Góra Boufałłowa, tworząc bezpośrednie i dogodne połączenie ulicy Mickiewiczowskiej z Wielką i Małą Pohulanką.

Niestety, jednak ten stan rzeczy należy już do przeszłości! Przed kilku laty, wzniesiona w samym środku zaułka Portowego nowa kamienica, zakorkowała całkowicie ten zaułek, zaś solidne ogrodzenie, wzniesione dokoła tego domu, położyło kres jakiejkolwiek bądź komunikacji w tym kierunku!...

Obecny stan rzeczy niedość, że zmusza pozbawionych wygodnej i krótkiej komunikacji okolicznych mieszkańców do nakładania drogi poprzez ulicę Zawalną lub ulicę Góra Boufałłowa, lecz pociągnął za sobą i inne jeszcze konsekwencje natury zdecydowanie ujemnej!

Oto, fakt, że z zaułka Portowego, przez nieprzemyślane udzielenie zezwolenia na budowę domu pośrodku dgori, uczyniono „ślepą" uliczkę, wzmógł poważnie niebezpieczeństwo pożarowe na tym zaułku!

Pamiętać bowiem należy, że zaułek ten jest stromy i wąski: trudno jest tam wjechać, jeszcze trudniej wyjechać!

Dawniej, w razie pożaru, wozy straży ogniowej, mogłyby się od biedy okręcić na rodzaju placyku na zboczu wzgórza, pozostałym po zburzonym domku, który się tam niegdyś wznosił.

Dziś placyk ten znalazł się w obrębie nowej kamienicy, tak, że gaszenia pożaru możnaby dokonywać chyba przeciągając „węże" pomp strażackich przez całą długość zaułka!!.

Nadomiar złego zaułek Portowy nie posiada narazie ani wodociągów, ani kanalizacja, a chodniki także nie są tam znane.

Jak widać z powyższego, połączenia tego zaułka z Małą Pohulanką wymagają zdecydowanie nietylko względy natury komunikacyjnej, lecz w większym jeszcze stopniu — pożarowe.

Skoro przez zezwolenie na budowę kamienicy pośrodku ulicy, zmarnowano świetną okazję połączenia zaułka Portowego z Pohulanką, poprzez ulicę Góra Boufałłowa, tem bardziej aktualny staje się obecnie, wysuwany już dawniej, projekt połączenia go z Małą Pohulanką poprzez t. zw. Aleję Róż.

Gdyby z jakichś względów natury technicznej realizacja tego połączenia okazałaby się niewykonalna, wówczas, mając przedewszystkiem na myśli bezpieczeństwo pożarowe, należałoby się potroszczyć przynajmniej, o rozszerzenie zaułka Portowego.

Rozszerzenie takie, ułatwiające komunikację kołową na tym zaułku, jest na szczęście, łatwo wykonalne i możliwe. Wystarczy w tym celu zlikwidować prywatne ogródki, ciągnące się nieprzerwanym pasmem przed kamienicami z lewej strony zaułka Portowego.

„Przechodzień".

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„MĘŻOWIE DO WYBORU"

„CASINO"

Van Dyke wsławił się jako twórca filmów egzotycznych. Nie obce mu są jednak i zwykłe salonowe obrazy. — Szczególnie upodobał sobie Van Dyke jeden rodzaj: połączenie komedji z dramatem. Widzieliśmy już próbkę tej mieszaninki w „Pościgu za cieniem", teraz znów mamy coś podobnego. Zasadniczo połączenie motywów poważnych z komedjowemi może być efektowne, rzecz cała zresztą zależy od umiaru reżysera. Ostatnio przekładanie akcji poważnej wstawkami lub motywami lżejszemi weszło w modę. W polskim filmie zastosowano taki koktail w „Czarnej perle" z dobrym skutkiem choć trochę niezręcznie.

„Mężowie do wyboru" to zupełnie po amerykańsku skombinowana historja w miarę nieprawdopodobna i sentymentalna. Sentyment ten jest coprawda osobliwy. Bohaterowie żyją wspomnieniami z lat dziecinnych i są zdumiewająco uczuciowi, ale jednocześnie z lekkiem sercem żonglują własnym losem i małżeństwem. Właściwie schemat całej tej historji dałby się sprowadzić do małego trójkącika przyjacielskiego. Ona (Joan Crawford) wybiera jednego z dwóch adoratorów (Roberta Montgomery), ale wychodzi zamąż za drugiego (Clark Gable), bo choć późno, ale się przekonała o jego prawdziwem uczuciu. Niebardzo jednak dla widza przekonywujący jest ten wybór i nikt nie zaręczy, że po pewnym czasie nie nastąpi powrót do pierwszego amanta. Cała pociecha, że zarówno główni wykonawcy, jak i ich partnerzy grają popisowo. Zdjęcia czyste.

Nadprogramowy dodatek przynosi miłe w nastroju ale słabo wykonane „Harce leśne", propagujące letnie obozy harcerskie i tygodnik P. A. T.

Tad. C.

Do właścicieli i miłośników PSÓW WSZELKICH RAS

Rola psa jako przyjaciela, stróża i obrońcy jest nam wszystkim dobrze znana. Pies bez względu na rasę i pochodzenie jako przyjaciel i wierny sługa człowieka tworzy integralną cząstkę naszego życia. Dotychczas jednak poza pobudkami czystego sentymentu nie braliśmy pod uwagę czynników, które u naszych sąsiadów zostały już dawno zrozumiane i postawiły hodowlę psów pewnych ras na stopniu najwyższej użyteczności — dla celów obrony Państwa (Armja, KOP., Straż Graniczna), dla celów bezpieczeństwa wewnętrznego (Policja), ochrony lasów (Straż Leśna), dla usprawnienia kultury łowieckiej (psy myśliwskie) i w końcu dla obrony mienia osobistego.

W stanie obecnym zaspakajanie potrzeb naszego rynku wewnętrznego jest zdane na łaskę importu psiego materjału przeważnie z Niemiec. Eksport psów z Anglji i Niemiec do krajów oświennych i Ameryki tworzy w budżecie handlowym tych państw poważne sumy. Sprawa ta nabiera w obecnej dobie tembardziej znaczenia, iż zapotrzebowanie na psy ras użytkowych z każdym dniem zaczyna wzrastać — otwiera się zatem nowe pole dla hodowców, które może stać się źródłem wcale pokaźnych dochodów.

Obecnie cena remontowa psów użytkowych w wieku od 6 do 8 miesięcy dla potrzeb wojska, policji, straży granicznej i t. d. waha się od 150 do 250 złotych.

Dzięki inicjatywie grona ludzi zdających sobie sprawę z tego, że racjonalna hodowla psa to cząstka majątku narodowego i że tylko organizacja może stworzyć zdrowe podstawy pomyślnego rozwoju racjonalnej hodowli — powstało w listopadzie 1934 roku — „Stowarzyszenie Popierania Hodowli Psa Rasowego w Wilnie", obejmujące teren województwa wileńskiego, białostockiego i nowogródzkiego. Celem stowarzyszenia jest umożliwienie postawienia specjalnie ras psów użytkowych na odpowiednim poziomie i uniezależnienie się z czasem od importu. Na wzór organizacji wileńskiej zostanie cały teren Rzeczypospolitej pokryty siecią podobnych stowarzyszeń o analogicznych zadaniach.

Statut T. P. H. P. R. w Wilnie został zatwierdzony przez Pana Wojewodę Wileńskiego w dniu 19 lipca 1934 roku i zapisany do rejestru pod Nr. 1676.

Pierwszym wytkniętym przez Stowarzyszenie celem będzie stworzenie podstaw zasad hodowlanych t. j. — założenie ksiąg rodwych dla psów rasowych.

Zarząd T. P. H. P. R. chcąc umożliwić właścicielom psów rasowych ocenę ich przychowku pod względem wartości hodowlanej, przewidział w swym tegorocznym programie rejestrację oraz selekcję psów wedle wymogów ustalonych wzorcami dla poszczególnych ras. Tegoroczna rejestracja psów rasowych będzie miała na celu zorjentowanie się jakim materjałem rozporządza teren objęty zakresem działania Towarzystwa. Po przeprowadzonej rejestracji psy zostaną zakwalifikowane do wzięcia udziału w wystawie i pokazie psów, którą to imprezę zorganizuje T. P. H. P. R. w następnym roku w Wilnie.

Rejestracja odbędzie się w miesiącu czerwcu 1 lipca br.

PP. Hodowcy i Właściciele psów rasowych chcący poddać swe psy takiej rejestracji są proszeni o wypełnienie podanego kwestjonarjusza i o nadesłanie go do 10 czerwca br. do Zarządu T. P. H. P. R. w Wilnie.

WZÓR KWESTJONARJUSZA

Imię nazwisko właściciela psa . . . . . .

Dokładny adres . . . . . .

Niniejszem zgłaszam chęć zarejestrowania mego psa w T. P. H. P. R w Wilnie i równocześnie proszę o wpisanie mię w poczet członków Towarzystwa.

DANE O PSIE

Rasa . . . . . .

Rasa . . . . . .
Płeć . . . . . .
Data urodzenia psa . . . . . .
Maść . . . . . .
Wzrost . . . . . .
Zdobyte nagrody . . . . . .
(gdzie, kiedy i przez kogo udzielone)
Odpis rodowodu . . . . . .

(—) podpis.

W wypadku trudności wypełnienia pewnych rubryk kwestjonarjusza, właściciel psa winien zaznaczyć to określeniem „jest mi nieznany". W razie braku rodowodu należy podać w przybliżeniu pochodzenie psa, względnie nazwisko hodowcy, o ile takie jest znane. Do kwestjonarjusza należy dołączyć: 2 fotografje psa, jedną z profilu i jedną „en face". Zdjęcia winny być wykonane ostro i w wymiarach takich, by można ocenić wszystkie szczegóły budowy psa uwypuklające specjalnie charakterystykę głowy, linję grzbietu i ogona oraz kościec odnóży.

Właściciele psów zarejestrowanych otrzymają zawiadomienie do końca października b. r., kwalifikujące ich psy do wzięcia udziału w mającej się odbyć wystawie. W tym celu należy dołączyć do kwestjonarjusza znaczek pocztowy na odpowiedź.

Niewątpliwie szerokie koła właścicieli i miłośników psów we własnym ich interesie zgłoszą jaknajliczniejszy udział swych czworonogich pupilów, co da możność należytej oceny ich wartości, oraz przyszłej ich roli na płaszczyźnie Związku, ukoronowanych już od przyszłego roku regjonalną wystawą psów i pierwszemi nagrodami dla wybitniejszych eksponatów. Wpisanie psów do ksiąg rodowych Związku nastąpi po wystawie. Tylko takie psy i ich potomstwo będą brane pod uwagę przy zawieraniu tranzakcji kupna przez odpowiednie czynniki państwowe.

Wkładkę członkowską 50 groszy miesięcznie, należy wpłacić przy równoczesnem nadesłaniu kwestjonarjusza.

Adres Zarządu T. P. H. P. R.: Wilno, ul. Kościuszki 3, budynek Komendy Miasta. Zarząd udziela wszystkim zrzeszonym członkom porad hodowlanych i we wszystkich sprawach związanych z istotą psiarstwa. Prezes Zarządu przyjmuje osobiście we wtorki o godz. 11-ej, pod wyżej wskazanym adresem, za wyjątkiem miesiąca lipca i sierpnia.

Jedna stuzłotowa obligacja

PREMJOWEJ POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

jest lepszym wyrazem mądrej oszczędności, niż bezczynnie przechowywane tysiące.

LAWRENCE BLOCKMAN. 4)

Tajemnica ekspresu Bombajskiego

— Ekscelencjo, — zaczął kapitan, — zdaje mi się, że powinienem... wytłomaczyć się, dlaczego tak bardzo zmieszałem się, kiedy usłyszałem rozkaz wyjazdu do Angiji.

— Sądzi pan? — mruknął sir Antoni, nie odrywając oczu od papierów.

— Uważam to za konieczne, w związku z pogłoskami, jakobym miał być wezwany do Londynu, pod oskarżeniem o szpiegostwo. Kiedy posłyszałem dziś rano z ust Waszej Ekscelencji rozkaz pakowania się i wyjazdu, pierwszą moją myślą było, że został wydany rozkaz aresztowania mnie.

Gubernator milczał.

— Ja wiem Ekselencją, że pogłoski te zaczęły krążyć od chwili, gdy zobaczono mnie kilka razy w towarzystwie rosyjskiej śpiewaczki.

— Soni Smietanowej! — wtrącił gubernator.

— Widzę, że Wasza Ekselencja jest dobrze poinformowana, — mówił kapitan blady i wzburzony, — czy mógłbym zapytać, jakie jest zdanie Waszej Ekscelenji o tej przykrej i obrażającej mnie plotce?

Gubernator oderwał się wreszcie od papierów i podniósł oczy na sekretarza.

— Panie kapitanie, służę już dwadzieścia pięć lat w Indjach, — rzekł, — i, sądzę, że w ciągu tego czasu nauczyłem się orjentować w tem, co jest plotką, a co jest prawdą!

— A więc śledztwo oficjalne nie zostało wszczęte przeciwko mnie?

— Uważam rozmowę o tem za zbyteczną. — Ja odpowiedział sir Antoni, znów pogrążając się w odczytywaniu dokumentów sprawy „D".

Jeśli gubernator uważał temat za wyczerpany, to kapitan był przeciwnego zdania. Przez kilka chwil stał jeszcze przy stole gryząc nerwowo wargi i szukając w myśli odpowiednio przekonywujących słów. W głosie jego dźwięczała rozpacz, gdy znów zabrał głos:

— Wasza Ekselencja wie przecież że ja... — Ja nie zatrzymam się przed niczem, aby oczyścić swe imię. Moja rodzina... Jednem słowem, Wasza Ekselencja...

— Nie chcę dłużej o tem mówić, panie kapitanie, — urwał krótko sir Antoni .

Przeraźliwy gwizd lokomotywy przeciął ciemności nocy.

W oknach przemknęły ognie małej stacyjki.

Kapitan Worting wrócił do kanapy i położył się.

Leżał blady, z otwartemi szeroko oczyma, nie myśląc nawet o śnie. Krew tłukła mu się w skroniach, wtórując postękiwaniom kół pędzącego ekspresu..

O 2-ej po północy, Wiljam Patson wyszedł ziewając, z coupé i zamienił kapitana, kładąc się na jego miejscu, na kanapie.

Gubernator był zupełnie pogrążony w wertowaniu papierów.

Patson zdjął trzewiki i, z uczuciem ulgi, wyciągnął się na kanapie, zakładając ręce pod głowę i zamykając natychmiast oczy.

— — — — — —

O w pół do czwartej na ranem, Wiljam Patson zastukał gwałtownie do ostatniego coupé. Pociąg stał na stacji.

— Pan śpi, kapitanie?

Drzwi otworzyły się natychmiast, kapitan widocznie nie rozbierał się przez całą noc.

— Czy Ekselencja jest u pana? — zapytał niespokojnie Patson.

— Nie, abo co?

Kapitan wyszedł na korytarz i zamknął za sobą drzwi.

— Nie wiem... Sir Antoni przepadł!

— Przepadł w jaki sposób?

— Byłem przed chwilą w jego coupé. Na peronie też go niema. Jadalnia jest pusta.

— Jaka to stacja?

— Gaja.

— Kiedy zauważył pan nieobecność Gubernatora?

Sekretarze szli cicho, po zasłanym dywanem korytarzu.

— Zasnąłem twardo, tłomaczył Wiljam Patson. Musiałem spać z pół godz. Obudził mnie odgłos trzaśnięcia drzwiami... Leżałem jakiś czas zanim zorjentowałem się, że pociąg stoi. Zerwałem się, i zobaczyłem, że sir Antoniego nie ma...

— Czy dokumenty są nietknięte?

— Tak o ile mogłem sądzić... Nie zdążyłem sprawdzić, ale pierwszy rzut oka, teka z dokumentami robi wrażenie nietkniętej.

— Czy pan wychodził na peron?

— Tak bo przypomniałem sobie o zatrzaśniętych drzwiach, który to odgłos mnie obudził. Włożyłem trzewiki. Wyszedłem. Myślałem, że sir Antoni wyszedł rozprostować nogi.

— Czy długo już tu stoimy

— Osiem minut. Za chwilę pociąg ruszy.

— Trzeba zatrzymać pociąg i wyjaśnić, gdzie się znajduje sir Antoni.

Powietrze było świeże i zimne, przed wschodem słońca. Kierownik ruchu, ciemny metys z obwisłymi wąsami, miał właśnie dać znak do odjazdu. Lokomotywa sapała niecierpliwie.

— Niech pan zaczeka, — Patson zatrzymał kierownika ruchu, — musimy zatrzymać pociąg.

— To niemożliwie, — odpowiedział metys, — według prawideł nie mamy prawa zatrzymywać ekspres, bez koniecznej potrzeby.

— Ale to jest konieczne! — wtrącił się do rozmowy kapitan Worting. — Jego Ekselencja, Gubernator Bengalji zniknął z wagonu.

— Ekspres bombajski musi przybyć na miejsce punktualnie o godz. 11 m. 15 w sobotę rano. Mogę zatrzymać pociąg najwyżej na trzy minuty.

— Zatrzyma pan i dłużej, jeżeli będzie trzeba

— Pięć minut to maksimum, — ustąpił kierownik ruchu, na którego uniform wojskowy kapitana, zrobił widoczne wrażenie.

— Nie widział pan, czy Ekselencja wychodził na stacji, gdy się pociąg zatrzymał — zapytan Patson.

— Nie, nie widziałem tego.

Kapitan przyglądał się niespokojnie swemu koledze.

— Może on otworzył drzwi, przed zatrzymaniem się pociągu i wypadł?

— Nie sądzę, — potrząsnął głową Patson. — Pamiętam doskonale, że pociąg stał, gdy posłyszałem zatrzaskiwanie drzwi. Zresztą ręczyć nie mogę. W jadalni salonki gubernatora jest dwoje drzwi.

Sir Antoni mógł wyjść drzwiami przeciwległemi do peronu.

— Trzeba wezwać policję, — rozkazał Worting kierownikowi ruchu. — Niech pan otworzy coupé I-szej klasy obok salonki gubernatora. Jedzie tam sztab gubernatora i świta Maharadży. Niech się pan dowie czy kto z nich nie widział Jego Ekselencji.

Obaj sekretarze powrócili do jadalni i zadzwonili na służbę. Wspólnie ze służbą, obejrzeli wannę, kuchnie i wszystkie zakamarki wagonowe.

Lady Daniels, uroczysta i dumna, ukazała się na progu swego przedziału.

— Co się stało?

— O!... nic lady Daniels!

— Gdzie jest sir Antoni?

— Jego Ekselencja wyszła na peron wyprostować nogi.

— I dotąd nie wrócił?

— O!... Narazie jeszcze nie, lady Daniels, Jego....

Z ust żony gubernatora wyrwał się słaby jęk. Ciężko i bezsilnie opadła na krzesło. Zwykły spokój i duma opuściły ją Postarzała momentalnie i straciła panowanie nad sobą.

W tej chwili na korytarzu ukazał się Macharadża. Miał na sobie jasno — błękitny jedwabny ubiór i starannie nałożony turban. Wyjaśnił, że hałas jakiś doleciał do niego, wyszedł więc dowiedzieć się, co się stało i, jeśli trzeba zaproponować swoje i swej świty usługi.

Nie, on nie widział gubernatora, od chwili gdy rozeszli się na noc. Jego Wysokość zginęła? Ależ to okropne!

Rzeczywiście Jego Wysokość zniknęła.. Powtórne poszukiwania w salonce nie dały żadnego rezultatu. Kapitan Worting obiegł ekspres ze wszystkich stron. Oddział policji hinduskiej zrewidował dworzec i sąsiednie budynki. Naczelnik stacji osobiście obejrzał wagony

— Nie mogę dłużej zatrzymywać pociągu, — rzekł bardzo zdenerwowany. — Nie mogę również odczepiać salonki gubernatora, bo droga musi być wolna dla następnego ekspresu Dechry — Dun.

Lady Daniels tymczasem odzyskała mowę, lecz głos jej był ledwie dosłyszalny.

— Uważam ,że to wszystko jest zbyteczne, — szepnęła. Stało się coś strasznego... Jestem pewna...

— Hej panie kierowniku! — krzyknął Patson, podając plikę papierów, przez okno. — Proszę wysłać natychmiast te depesze. Władze cywilne i policyjne spotkają nas na następnej stacji. Ostatnią depeszę proszę przesłać do wszystkich stacyj między wami, a Gomo... na wypadek, gdyby Jego Ekselencja wypadła z pociągu. Niech pan wyśle natychmiast ludzi, aby obejrzeli odcinek drogi w pobliżu Gaji.

Kierownik ruchu dotknął ręką czapki. Pociąg ruszył dudniąc i zgrzytając. Lokomotywy gwizdnęła. Bombajski ekspres z większą jeszcze szybkością przecinał mgłę poranną, w kierunku zachodnim.

(D. c. n.)

—::—::—

TYDZIEŃ GOSPODARCZE

Przyszłość lnu

Jak oceniana jest ta kwestja w sferach łódzkiego przemysłu włókienniczego?

Powyższy artykuł nadesłany został do naszego pisma, jako czołowego organu, podjętej przez p. Generała L. Żeligowskiego walki o len. Zamieszczamy ten artykuł pomimo dużych zastrzeżeń, jakie mamy w odniesieniu do poszczególnych uwag w nim zawartych a to w przypuszczeniu, że dyskusja, która niewątpliwie wywiąże się, przyczynić się tylko zdoła do tem głębszego uzasadnienia znaczenia lnu.

Był czas, gdy energiczna propaganda lnu, wychodząca z Wilna, niepokoiła przemysł łódzki. Szczególnie, gdy zapadły decyzje, zmniejszające wydatnie kontyngenty wyrobów bawełnianych, kupowanych przez intendenturę wojskową, a zwiększajce zakupy wyrobów lnianych. Zaniepokojenie przemysłu bawełnianego znalazło swój wyraz w kilku memorjałach Związku Przemysłu Włókienniczego, skierowanych do Ministerstwa Przemysłu i Handlu i do Ministerstwa Rolnictwa, na terenie którego działać zaczęła specjalna komisja, powołana do zbadania możliwości powiększenia zbytu krajowych surowców rolniczych. Z drugiej strony działacze partyj robotniczych zaczęli wygrywać lniarskie zarządzenia Rządu na zebraniach włókniarzy— oczywiście na nutę opozycyjną, że to niby Rząd świadomie pragnie zrujnować Łódź, która jako największe w państwie miasto robotnicze jest dlań solą w oku.

Przemysł bawełniany wysuwał argumenty ekonomiczne i techniczne. W memorjałach swoich wywodził on, że w okresie kryzysu gospodarczego nie wolno osłabiać jednej z największych gałęzi przemysłu krajowego, walczącej i tak z wielkiemi trudnościami — poto tylko, aby powołać do życia nowy przemysł, o którym wiadomo tylko tyle, że wyhodowanie go kosztować będzie bardzo dużo, a niewiadomo czy się przyjmie. Jednem słowem, przemysł bawełniany dowodził, że przegrupowywanie frontu przemysłowego w okresie kryzysu jest rzeczą ryzykowną, zwłaszcza gdy z góry nie wiadomo czy nowe formacje, mające zastąpić stare, potrafią spełnić swoje zadanie.

Argumenty techniczne szły w tym kierunku, że włókno lniane jest włóknem przestarzałem — „przedpotopowem", jak nazwał je jeden z wybitnych technologów włókienników (n. b. z Żyrardowa) i z bawełną konkurencji nie wytrzymuje. Pogląd ten uzasadniano argumentami z dziedziny higjeny, w szczególności współczesnej higjeny pracy, które stanowią szereg stanowczych wymagań w dziedzinie oddłużeniowej, a tym wymaganiom włókno lniane rzekomo nie odpowiada, bez poddania go odpowiedniej przeróbce, która jednak jest tak droga, że nie może być stosowana przy wyrobach, przeznaczonych dla masowego użytku ludności niezamożnej.

Łódzka Izba Przemysłowo - Handlowa poszła jeszcze dalej i zamówiła u prof. Heydel'a z Uniwersytetu Jagiellońskiego rozprawkę p. t. „Len czy bawełna", w której ten najbardziej bezkompromisowy z pośród polskich zwolenników liberalizmu ekonomicznego wykazał, że protegowanie lnu byłoby nonsensem ekonomicznym.

Zabiegi Łodzi nie odniosły żadnego skutku i po pewnym czasie Łódź pogodziła się z konsekwentnie przez rząd prowadzoną polityką popierania krajowych surowców włóknistych. Dzisiaj Łódź ocenia tę politykę jako jeden z punktów wielkiego programu polityki prorolniczej, ubolewa nad utratą kilku czy kilkunastu miljonów przychodu z zakupów wojskowych, państwowych i samorządowych, które przemysł bawełniany stracił na rzecz lnu, ale przestała się niepokoić, że popieranie lnu wywoła trwałe zmiany strukturalne w przemyśle włókienniczym. Uważa renesans lnu za epizod, który skończy się w chwili poprawy sytuacji w rolnictwie, a jeśli się utrwali to w takiej formie, że przemysł bawełniany będzie miał z niej korzyści i powita ją z radością.

Ta zmiana w nastrojach Łodzi wobec lnu i innych krajowych surowców włóknistych jest sprawą ostatnich kilkunastu miesięcy i dlatego zasługuje na krótkie omówienie.

Technicy włókiennicy od dawna przewidywali, że **przyszłość należy do włókna sztucznego** i, że panowanie włókna naturalnego, przedewszystkiem zaś **królestwo bawełny**, ma się ku końcowi. Włókno sztuczne jest bowiem technologicznie nieskończenie doskonalsze niż włókno naturalne. Otrzymuje się go bowiem odrazu w postaci **gotowej nitki**, nieskończenie długiej, odpada więc kosztowny proces przędzenia, gdyż gotową przędzę otrzymuje się zapomocą skręcenia kilkunastu, czy kilkudziesięciu włoskowatych nitek, sztucznego przędziwa. W wypadku gdy zamiast włoskowatej nitki, nieskończenie długiej, z „gruczołów" fabryki włókna sztucznego dostajemy krótkie włókienka, które dopiero trzeba prząść, aby otrzymać z nich nitkę, tak jak się przędzie nitkę z włókienek lnu, to i wtedy włókno sztuczne jest tworem doskonalszym od włókna naturalnego, gdyż „gruczoły" fabryczne dostarczają nam włókienek **jednakowej długości i jednakowej grubości**, stosownie do zamówienia, podczas gdy łodyga lnu czy szyszka bawełny daje nam włókienka różnej długości i dopiero trzeba mozolnie segregować je, aby otrzymać przędziwo jednolite.

Chodziło tylko o to, kiedy uda się wyprodukować włókno sztuczne, które pod względem trwałości i odporności na wpływy atmosferyczne nie ustępowałoby włóknu naturalnemu. Do niedawna bowiem sztuczny jedwab (**sztucznym jedwabiem** nazywa się włókno sztuczne, produkowane w postaci nieskończenie długiej nitki włoskowatej, których kilkanaście lub kilkadziesiąt razem skręconych daje nitkę przędzy —**sztucznem przędziwem** nazywa się sztuczne włókienka włoskowate długości kilku centymetrów, podobne do włókienek waty lub bawełny. Przerabia się je normalnie na bawełnianych maszynach przędzalniczych na przędzę), i sztuczne przędziwo były tworami bardzo niedoskonałemi. Lada deszczyk mógł dosłownie **rozpuścić sukienkę ze sztucznego jedwabiu** na właścicielce i takie przykre wypadki zdarzały się często. Młoda dziewczyna wyszła w lecie w pięknej i barwnej sukience ze sztucznego jedwabiu na majówkę, a wróciła do domu w bieliźnie — **sukienkę spłukał z niej deszcz.**

Doskonalenie sztucznego włókna szło bardzo opornie i powoli. Ostatnie dwa lata przyniosły jednak w tej dziedzinie postępy rewelacyjne. Jest to przedewszystkiem dziełem Niemców, którzy pod wpływem mizerji surowcowej, dotykającej ich najboleśniej w dziedzinie włókiennictwa zabrali się do pracy z całych sił w niezliczonych laboratorjach przemysłowych. Produkowane ostatnio w Niemczech sztuczne włókna tak w postaci sztucznego jedwabiu, jak i sztucznego przędziwa wykazują już trwałość i odporność, **dorównującą włóknu naturalnemu** i mogą być mieszane z włóknem naturalnem w ilości do 50 procent bez najmniejszego obniżenia jakości tkaniny, wyprodukowanej z takiej mieszaniny. A w dodatku w wyniku takiego mieszania włókna sztucznego z naturalnem otrzymuje się zupełnie nowe zachwycające efekty. Próbki nowych tkanin niemieckich wełnianych i bawełnianych utkanych z przędzy, sporządzonej z mieszaniny włókien sztucznych i naturalnych, wzbudzają nieopisane zdumienie i zachwyt u fabrykantów i techników włókienniczych łódzkich. Niektóre odmiany sztucznego przędziwa przeznaczone są specjalnie do mieszania z naturalnem włóknem **lnianem** dla uszlachetnienia tkaniny lnianej.

Wślad za Niemcami idzie już cały świat. Prasa fachowa przynosi wiadomości o gigantycznych wprost planach inwestycyjnych w zakresie przemysłu sztucznego włókna. Niemcy rozbudowują ten przemysł w takiem tempie, by w okresie trzech lat najbliższych osiągnąć produkcję, wynoszącą **połowę normalnego importu zagranicznych włókien naturalnych.** — przedewszystkiem bawełny. Anglja, Japonja, Rosja, Francja realizują nie mniej imponujące programy w tej dziedzinie.

Dzisiaj już każdy fabrykant łódzki uświadamia sobie, że **za kilka lat kwestja „len czy bawełna" wogóle przestanie istnieć.** Na placu zjawi się **jako pan i władca włókno sztuczne w najróżniejszych postaciach.** Włókno naturalne spełniać będzie rolę domieszki do włókna sztucznego dla osiągnięcia pewnych efektów lub przy produkcji pewnego rodzaju tkanin. Czy mieszać się będzie bawełnę czy len, to już dla przemysłu będzie rzeczą obojętną. Wiele przemawia za tem, że len w licznych przypadkach będzie domieszką bardziej wartościową niż bawełna.

Dla przemysłu bawełnianego najważniejszą rzeczą jest to, że maszyny przędzalnicze bawełniane nie wyjdą z obiegu, co musiałoby się stać, gdyby len zwyciężył u nas bawełnę, gdyż na maszynach przędzalniczych bawełnianych włókna lnianego prząść nie można. Przędzalnie lnu muszą mieć zupełnie inne maszyny. Istnieje wprawdzie metoda takiego preparowania włókna lnianego (kotonizacja lnu), by można je prząść na maszynach bawełnianych, ale jest ona ciągle jeszcze bardzo niedoskonała i bardzo droga, tak, że nigdzie się jej nie stosuje na większą skalę, a ostatnio wogóle przestano się nią zajmować. Włókno sztuczne i mieszaniny włókna naturalnego ze sztucznem przerabia się na zwykłych maszynach przędzalniczych bawełnianych.

Przewidywania techników włókienniczych idą obecnie w tym kierunku, **że len jako naturalny surowiec włóknisty dotychczasowego swego znaczenia nie straci, a może nawet je zwiększy, ale czysto lniane przędzalnictwo wchodzi w fazę zmierzchu, tak samo jak przędzalnictwo czysto bawełniane.** Nowych przędzalni lnianych budować się już nie będzie. Nawet u nas tego rodzaju projekty inwestycyjne straciły aktualność. Zato, jak w tych dniach doniosła prasa codzienna, powstanie niebawem w Polsce **nowa ogromna fabryka sztucznych włókien,** której produkcja umożliwi nam znaczne zmniejszenie przywozu bawełny.

St. Horwat.

Z nowych wydawnictw

— **Zygmunt Czerwijowski i Tadeusz Swida: „Kapitalizm i socjalizm a rolnictwo"** (Warszawa, 1935, str. 46).

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Młodych Prawników i Ekonomistów ukazała się broszura p. t. „Kapitalizm i Socjalizm a Rolnictwo" zawierająca dwa referaty wygłoszone pod czas ostatniego doroczengo Zebrania Rolników z wyższem wykształceniem: 1) Tadeusza Swidy „Rolnictwo w ustroju kapitalistycznym", 2) Zygmunta Czerwijowskiego „Rolnictwo w ustroju socjalistycznym", Rosja Sowiecka.

W żywych słowach i na podstawie licznych danych autorzy charakteryzują położenie rolnictwa z jednej strony w świecie w którym wielki kapitał odgrywa dominującą rolę, uzależniając od siebie całe życie gospodarcze, społeczne i polityczne, z drugiej strony wp kraju gdzie zrealizowana została socjalizacja własności.

W pierwszym referacie p. Swida wykazuje, że sam kapitał zarówno rzeczowy jak i pieniężny, jest czynnikiem pożytecznym dla gospodarki narodowej o ile zachowa on normalny, właściwy charakter; natomiast wszelkie przerosty funkcyj tego kapitału prowadzące do nadmiernego rozwoju inddustrjalizmu, który ma na względzie nie możliwości i potrzeby rynków zbytu lecz głównie szybki zarobek w rezultacie muszą doprowadzić do załamania się równowagi i klęski gospodarczej.

W drugim referacie p. Z. Czerwijowski wykazuje na podstawie analizy stosunków w życiu rolniczem Rosji Sowieckiej, że skasowanie własności prywatnej, za głęboko sięgające ingerencja państwa w życiu gospodarczem kraju, zabijanie prywatnej inicjatywy oraz nadmierne obciążenie rolnictwa prowadzą gospodarkę narodową do zupełnej ruiny.

Wielce aktualna ta broszura, napisana w sposób żywy i zajmujący, niewątpliwie spotka się z zainteresowaniem tych wszystkich, którzy interesują się życiem gospodarczem naszej doby.

W terenie i na torach

Zwycięsca w wielkim wyścigu Tunisu

Achilles Varzi zdobył w ub. niedzielę w wyścigach samochodowych w Kartaginie wielką nagrodę Tunisu. —

Święto motocyklowe w Wilnie

W niedzielę 12 maja odbędzie się Propagandowy Rajd Motocyklowy ulicami Wilna, poprzedzony defiladą wszystkich uczestników Rajdu w ramach ogólnopolskiego Święta Motocyklowego. Zbiórka zawodników w niedzielę punktualnie o godzinie 12 min. 30 na Placu Łukiskim.

Zgłoszenia do Rajdu przyjmują: Klub Motocyklowy Związku Strzeleckiego, Wielka 68 oraz Wileńskie T-wo Cyklistów i Motocyklistów, Mickiewicza 22 m. 2 w czwartek, piątek i sobotę (9, 10 i 11 maja) w godzinach 17 — 19.

Wpisowe jeden złoty należy wpłacić przy zgłoszeniu. Rajd ten dostępny dla wszystkich motocyklistów, zrzeszonych i niezrzeszonych w klubach. Odprawa zawodników i rozlosowanie numerów startowych odbędzie się w sobotę punktualnie o godzinie 20 w lokalu K. M. Z. S. przy ul. Wielkiej 68.

Regulamin i trasa Rajdu będą podane do wiadomości zawodników przy podpisywaniu zgłoszenia. W interesie zawodników jest jaknajwcześniejsze zapisywanie się do Rajdu, umożliwi to zapoznanie się z trasą niedzielnego Rajdu, co swoją drogą znakomicie może przyczynić się do zdobycia punktowanego miejsca.

Niedzielny Rajd jest jedyną imprezą motocyklową, do której będą dopuszczeni motocykliści niestowarzyszeni ponieważ wszystkie inne zawody, organizowane w Wilnie w bieżącym sezonie będą dostępne tylko dla członków klubów motocyklowych, zrzeszonych w Polskim Związku Motocyklowym.

Raid Gwiaździsty do Poznania

Wilnianie zdobywają nagrodę za największą odległość od Poznania i piąte miejsce w ogólnej klasyfikacji

Jak już podawaliśmy, w tego rocznym Zjeździe gwiaździstym do Poznania wzięli również udział przedstawiciele Aeroklubu Wileńskiego, startując z Kobylnika, celem przebycia jak największej odległości do Poznania.

Na zgłoszonych do raidu 52 wozy ukończyło go 39, przyczem wyniki ogłoszone przez komisję, brzmiały następująco:

„Kolejność przedstawia się następująco: 1) Skibiński na „Lancia" (A. W.), 271,3 p. otrzymał nagrodę przechodnią za najwyższą ilość punktów. nagrodę „Stomil" dla zawodnika o najwyższej ilości punktów, jadącego na oponach „Stomil", 2) mec. Howorka na „Citroen" (A. W.), 271 p., 3) dyr. Świtalski (PTK) na „CWS" 262,4 p. , 4) Mieloch (PTK) 261,7 p., 5) Maksimow (Wileński A. K.) 250.4 p. obaj na „Polski Fiat". P. Maksimow otrzymał nagrodę dla zawodnika, wyjeżdżającego z najwięcej odległej miejscowości.

Nagrodę wędrowną zespołową dla klubu, posiadającego najwięcej punktów zdobył Automobilklub Wielkopolski po raz drugi z 2101 punktami..

W obecności wszystkich uczestników nagrody wręczali prezes A. W. p. hr. Łącki.

Obszerne sprawozdanie z raidu podajemy na innem miejscu.

KOLARSKI WYŚCIG ASÓW

W niedzielę 12 bm. o godz. 16-ej na torze kolarskim stadjonu Wojska Polskiego odbędzie się ciekawy wyścig Asów za motorami na dystansie 100 klm. o puhar Pana Prezydenta m. Warszawy, min. Starzyńskiego.

Wyścig organizuje sekcja kolarska Legji. Startują najwybitniejsi długodystansowcy Polski.

REPREZENTACJA TENISOWA POLSKI NA MECZ Z AFRYKĄ

Definitywnie zestawiony został skład polskiej reprezentacji tenisowej na mecz z Afryką Południową o puhar Davisa.

W skład jej wejdą: Tłoczyński, — Hebda, Tarłowski i Wittman. Podział ról nastąpi dopiero w ostatniej chwili przed meczem.

REKORD ŚWIATOWY BIJE PŁYWAK SOWIECKI

MOSKWA. Pływak sowiecki Borysow, ustanowił nowy rekord światowy w pływaniu na 400 mar. nawznak. uzyskując świetny wynik 5:24:8 sek.

Dotychczasowy rekord świata należał do Japończyka Kiyokawa z wynikiem 5:30,4 sek. Rekord Polski wynosi 6:36,2 s., i jest własnością Jastrzębskiego z AZS Warszawa.

—::—::—

ANGLICY BIJĄ MISTRZA AUSTRJI

WIEDEN. W Wiedniu rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy zawodową drużyną Angielską Manchester City a mistrzem Austrji Rapidem. Zwycięstwo odnieśli Anglicy w stosunku 5:3 (2:2).

NASTĘPCY KUSOCIŃSKIEGO

(Od własnego korespondenta)

Warszawa 2 maja 1935 r.

Kusociński — stanowi epokę w sporcie polskim. Jesteśmy zdania, że mocarstwowość lekkiej atletyki polskiej datuje się nie od sukcesu Konopackiej w Antwerpji, nie od wielu innych zwycięstw czołowych atletów polskich nawet nie od zwycięskich centymetrów Petkiewicza z Nurmim w Warszawie, lecz dopiero od pytania, które sobie zadał świat sportowy przed Olimpjadą w Los Angelos — kto jest lepszy Finn czy Polak: Nurmi czy Kusociński?

Odpowiedzi na to pytanie nie otrzymano, Nurmi padł ofiarą dewocji I. A. A. (Związek Międzyn.), droga do pojedynku została zamknięta na olimpijskim terenie. Prawie jednocześnie gruchnęła wieść, że milczący Finn ma godnych następców: Virtanena, Isohollę i Lechtinena. Kusociński pobił dwóch pierwszych i de facto nie zmierzył się z tym trzecim — Lechtinnem — dzieląc z nim olimpijskie tytuły. Trudno zaliczyć Chicago czy Warszawę do decyzyj o światowym prymacie dziedziczonym po Nurmim.

Jeszcze tylko w roku 1932, może 1933, mogło istnieć zresztą pytanie „Kusociński czy Lechtinen" bowiem już w 1934 okazało się, że **żaden w sumie nie dorównuje** dziejom największego biegacza świata — Nurmiego.

Rok 1934 — to bryndza na terenie biegaczy. Wprawdzie do 1500 mtr. mamy dobre siły, myślmy choćby Beccali'ego czy Bonthrona, jednak biegacza w „nurmiowskim" typie od 800 — 10.000 mtr. od biegu godzinnego do najkrótszego biegu na przełaj — nie widzimy. Nie jest nim ani rewelacyjny Nielsen, ani mistrz Europy — Rochard ani Iso — Hollo, Virtanen, Sehtinen, ini, ani chory Kusociński.

Stajemy teraz przed sezonem 1935 i przed Olimpjadą 1936, która się jednak ...odbędzie.

Z doświadczenia wiemy jak rosną talenty (choćby miały zgasnąć odrazu po zwycięstwie) w roku przedolimpijskim.

Stajemy do Olimpjady 1936 zasobni w tradycje zwycięzców klasycznej „10-ki", **mając trenera Petkiewicza, obozy olimpijskie** i nietrudną podróż do Berlina.

Jak się przedstawia nasz dorobek biegowy męski? Wyobraźmy sobie na chwilę, że Kusociński rezygnuje dziś z karjery biegacza, że nie może, nie chce jechać do Barlina po czołowe miejsca w biegach na 5 czy 10 km. — czy znajdziemy mu, choćby w przybliżeniu następców?

Kusocijski — to dyktator biegów polskich. Pomińmy dystanse milowe oraz bieg na 3000 mtr., gdzie i teraz Polak jest klasą dla siebie. Co pozostanie?

Kusociński biegał 800, 1500, 5000, 10.000 mtr. oraz biegi naprzełaj. Klasyczne jego rekordy, będące rekordami Polski są: 1500 mtr. — 3,54; 5 km. 14.40,6 i 10 klm. 30.11,4: Granice światowej extra klasy na tych dystansach to: 3,55; 14.50; 31 min. Zresztą Kusociński biegł prawie zawsze na zwycięstwo, rzadziej na czas: robił to co i Nurmi, przejmując jego doświadczenie...

Inne wyniki „Kusego" są miarodajne tylko w Polsce, gdzie Kusociński panował i na 800 mtr., po Kostrzewskim, oraz nie miał sobie równych w „przełajach".

Najłatwiej poszło (i może najtrudniej) właśnie w „przełajach": Szkoda chorego kolana na różne wertepy. Tu najwcześniej rozpoczęła się walka o spuściznę. Czy została rozstrzygnięta? — Owszem: nikt nie dorównał Kusocińskiemu, a dwaj są lepsi od wielu pozostałych. Nazwiska ich brzmią: Fiałka — mistrz Polski (Kraków) oraz Noji — mistrz Biegu Narodowego 1934 r. (Warszawa). Na dalszym planie są Karczewski (W-wa). Kuligowski — (Bydgoszcz), Janowski (Poznań), oraz na odosobnionej pozycji Kurpessa — (Łódź), którego dla wyników nie możemy zaliczyć do pozycji pierwszych dwuch, nie chcemy zaś równać z pozostałymi.

Równie łatwo poszło na dystansach średnich — **800 i 1000 mtr.** Łatwo i wiele lepiej. **Kucharski** (Białystok) osiągnął czas o jakim nie może marzyć „Kusy" na nieswoim dystansie — (1.53.4) i opanował równie pewnie kilometr. Granica światowa jest około 1,55 co mówi o klasie Kusocińskiego. Kostrzewski nigdy nie schodził poniżej 1,55, Soldan jeszcze nie zszedł. Lesicki i dr. Sidorowicz głosu nie zabiorą — tu mamy z miejsca „księcia następcę".

Gorzej jest **na 1500 mtr.** Rekord Kusocińskiego 3.54. Limst obiecujący miejsce w finale olimpijskim — jeszcze bardziej wyśrubowany, tymczasem Kucharski, chwilowo lepszy na 800 mtr., ma tu czas 4.01.6 **i chyba nie zejdzie poniżej 3,57.** Soldan 4.02 i olbrzymie szanse, większe niż na 800 mtr. Wogóle **Soldan to długodystansowiec,** o ile nie zmarnuje się tego talentu w młodym wieku. Dalsi są już nieco gorsi — Kuźmicki „wiecznie rokujący" ma 4.08.

Jest rzeczą ciekawą, że **wilnianin** Żylewicz (WKS Śmigły) ma 4.10. Tyleż miał Kurpessa — klasyczny długodystansowiec — dowodząc dość dużej szybkości.

Na dystansie 1500 mtr. jeszcze **conajmniej rok musimy czekać** by kto osiągnął 3.54 Kusocińskiego.

To samo jest na **5000 mtr.,** może gorzej nawet. Nie mamy tu ani Kucharskiego z dystansów niższych, ani dorósł jeszsze Soldan, który będzie wartościowym długodystansowcem za jakieś 2 lata (szkoda że nie na Berlin!) Wynik Kusocińskiego 14,40.6 wprawdzie jest daleki od 14.17 Finów, jednak **możliwości Polaka na tym dystansie były lepsze od czasu.** Mamy obecnie na 5 klm. **Noję** z czasem 15.08,4 i **Fiałkę** 15.21,8. Naprawdę niebardzo zasłużenie **zaliczymy tu Kurpessę** z czasem 15.37. Można się spodziewać, że ta trójka (dwójka?) będzie miała w tym roku 15 min., jednak niema mowy (chwilowo przynajmniej) o prawdziwym następcy Kusocińskiego. Na tym dystansie mamy również Kuligowskiego oraz mało estetyczną „maszynę do biegania" — Duplickiego — niestety maszynę słabą.

Dr. Sidorowicz, który zdaje się już skończył czasem 4.02 na 1500 mtr., tego dystansu wogóle nie biega.

Jeszcze gorzej przedstawiają się nasze możliwości na **10.000 mtr.** Czasy osiągnięte w 1934 r. cofają nas do wyników 1927 r. (!!). Kusociński z czasem 30.11.4, gorszym tylko o kilka sekund od olimpijskiego rekordu Nurmiego — jest niedoścignionym dla siebie i innych ideałem. Fiałka i Noji mają czasy o 3 minuty (!!!) słabsze — 33:11 i 33:12 — są to czasy już wręcz kompromitujące! Poniżej 34 min. w 1934 r. przebiegli również. Przybyłko, Półtorak i Hartlik. Gorsi od nich są Karczewski i Duplicki.

Tak więc wyglądają w danej chwili dystansie 800 — 10000 mtr. bez Kusocińskiego.

Czy jest źle? — Nie, dlatego, że zawsze po osiągnięciu szczytów przez jakiś talent, **wyniki następców muszą** siłą rzeczy, **być gorsze.** Nawet w Finlandji utracenie Nurmiego spowodowało dotkliwą lukę. **Źle nie jest** i dlatego jeszcze, że mamy kilku biegaczy na miarę europejską — Kucharskiego, Noję, Kostrzewskiego, Fiałkę. Oraz kilka talentów jak Soldana czy Kurpessę — powinniśmy być z tego zadowoleni, pamiętając o notorycznej naszej nieumiejętności hodowania narybku. Jednakże niestety należy w danej chwili powiedzieć, że nie mamy — w obliczu olimpjady — następców Kusocińskiego. Czy ich znajdziemy — trudno powiedzieć, mamy już niewiele czasu — ale z całą pewnością przyłożymy wpszystkie wysiłki by biegacze polscy godnie utrzymali tradycje Los Angelos. (W)

—::—::—

BIEG 25 KLM. W BERLINIE

BERLIN. Dorocznie rozgrywany w Berlinie bieg uliczny l. atletyczny odbył się w tych dniach i stanowił częściową próbę przedolimpijską do biegu maratońskiego.

Bieg odbył się na dystansie 25 klm. Zwyciężył zdecydowanie berlińczyk — Braesecke w czasie 1:25:52 sek., przed Bednerem — 1:27:10 sek. i fińskim maratończykiem — Kuokka, 1:29:05 s.

Na takim samym dystansie i na tej samej trasie odbył się chód w konkurencji międzynarodowej. Zwyciężył Niemiec Schwab w czasie 2:03:34 sek., 2) Bleiweiss (Berlin) 2:07:42 sek., 3) Włoch Ciulio de Petra 2:08:44 sek.

—::—::—

U nas i gdzieindziej

BIAŁYSTOK. Wiosenne zawody konne zorganizowane przez Dow. Brygady Kawalerji, dały wyniki:

W konkursie oficerskim I stopnia: 1) por. Mincer, 1 p. uł., na Sztandarze, 2) por. Szatkowski, 10 p. uł. na Werblu.

W konkursie oficerskim 2 stopnia: 1) por. Gontkiewicz z 14 DAK na Iskierce, 2) por. Pierogrodzki z 10 p. uł. na Symbolu.

* * *

BERLIN. W Szczecinie odbył się mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Szwecji a reprezentacją Pomorza. — Wygrali Niemcy 8:6.

* * *

PARYŻ. Międzynarodowa Unja Bokserska w Paryżu postanowiła pozbawić Maxa Baera tytułu mistrza świata wagi ciężkiej, wobec tego, że zawodnik ten w wyznaczonym czasie nie zaakceptował walki z wyznaczonym mu przeciwnikiem, Pierre Charles.

* * *

HELSINGFORS. W uzupełnieniu wczorajszej naszej informacji o ponownem nawiązaniu kontaktów sportowych pomiędzy Szwecją a Finlandją, donosimy że uchwała ta zapadła na posiedzeniu Fińskiego Związku Gimnastyki i Sportów większością zaledwie 2 głosów (wynik głosowania: 40:38).

Przypominamy że zerwanie stosunków pomiędzy obydwoma krajami nastąpiło w okresie igrzysk olimpijskich w Los Angeles w r. 1932, kiedy to Szwedzi głosowali za dyskwalifikacją Nurmiego.

W wyniku powziętej obecnie uchwały zrezygnowali z roli trenerów olimpijskich drużyny fińskiej — Paavo Nurmi, Kekkonen i Pihkala.

* * *

BERLIN. W międzypaństwowym meczu piłkarskim Niemcy — Hiszpanja, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Kolonji, sędziować będzie znany belgijski sędzia, Langenus.

BERLIN. Kapitan piłkarskiej reprezentacji Irlandji, która w ub. niedzielę przegrała w Bazylei w meczu ze Szwajcarją 1:2, oświadczył przedstawicielom prasy, że zwycięstwo Szwajcarów jest zasłużone. Jednak podniósł Irlandczyk — walki tak ostrej, a chwilami brutalnej, jaką pokazali Szwajcarzy, Irlandczycy u siebie nie prowadzą.

Dwakroć daje, kto wcześniej subskrybuje Premjową Pożyczkę Inwestycyjną.

Byłam zniechęcona. Inne dziewczęta robiły bogate partje i były szczęśliwe. Mnie nikt nie prosił o rękę. Cyganka, wróżąc, ostrzegła mnie, że niełądna cera, błyszczący nos i tłusta, jak moja właśnie skóra, odstręczają mężczyzn. Poradziła mi używać znakomitego Pudru Tokalon na Piance Kremowej. Efekt był wprost magiczny — całkiem odmienny niż przy stosowaniu wszystkich innych pudrów. Usuwa on wszelki ślad połysku, zwalcza rozszerzone pory i nadaje cerze cudowny, matowy wygląd, który porusza serce każdego mężczyzny. Jedno zastosowanie wystarcza na cały dzień lub wieczór, niezależnie od tego gdzie jestem i jak spędzam czas. Jestem pewna, że każda kobieta może natychmiast zapomocą pudru Tokalon na Piance Kremowej uczynić się bardziej pociągającą i wręcz fascynującą. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

Dzień narodzin Buddy

W dniu 8 kwietnia — dniu urodzin Buddy— przez ulice miasta przeciągają procesje biało ubranych dziewcząt, niosących ukwiecony ołtarzyk Buddy.

Programy radjowe

WILNO.

CZWARTEK, DNIA 9 MAJA 1935 r.

7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka. 7.45 Program dzienny. 7.50 Chwilka społeczna. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Komunikat meteor. 12.05 Audycja dla szkół — słuchowisko p.t. „Wesele Jasia i Kasi". 12.30 Poranek szkolny z Filharmonji Warszawskiej.. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dziennik południowy. 13.15 D. c. poranku z Filharmonji. 13.50 Z rynku pracy. 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Codzienny odcinek powieściowy. 15.45 Muzyka operetkowa (płyty). 16.30 Pogadanka w języku francuskim. 16.45 Koncert chóru Echo . 17.00 O Litwie Kowieńskiej — reportaż. 17.15 W zimowy wieczór — podług Elizy Orzeszkowej. słuchowisko. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Pieśni w wykonaniu Heleny Ostrowskiej. 18.30 Pół-czarnej, feljeton A. Mikułki. 18.40 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45 Koncert reklamowy. 19.00 Ze świata baśni, płyty. 19.07 Program na piątek. 19.15 Litewski odczyt ekonomiczny. 19.25 Wil. wiadomości sportowe. 19.29 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19.35 Krótki recital fortepianowy Edwarda Steinberga. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Pieśni i tańce Karola Kurpińskiego, które wszyscy dobrze znamy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. 22.00 Reportaż z jubileuszu 25-lecia panowania króla angielskiego Jerzego V. 22.20 Koncert muzyki tanecznej w wykonaniu Małej Orkiestry. 23.00 Komunikat meteor.

WARSZAWA.

Piątek, dnia 10. 5. 1935 r.

6,30 Audycja poranna. 8,00 Audycja dla szkół. 12,05 Utwory symfoniczne (płyty). 12,50 Chwilka dla kobiet. 12,55 Dziennik południowy. 13,05 Koncert zespołu salonowego Niny Mańskiej. 15,45 Koncert orkiestry 36 p. p. pod dyr. Stefana Lidzkiego Śledzińskiego. 16,30 Pogadanka przyrodnicza dla dzieci p. t. „Maj na niebie i ziemi", w opracowaniu F. Burdeckiego, J. Orłowskiej - Wernerowej i St. Sumińskiego. 16,45 Pieśni rumuńskie. 17,00 „Dyskutujmy". 17,15 Koncert kameralny. 17,40 Audycja dla chorych w oprac. ks. Rękasa (tr. ze Lwowa). 18,10 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z „Cyrulika Sewilskiego". 18.30 Koncert reklamowy. 18,45 Utwory Fr. Kreislera — płyty. 19,15 Skrzynka rolnicza — koresp. bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. 19,25 Wiadomości sportowe lokalne. 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19,35 Zula Pogorzelska w swoim repertuarze. 19,50 Feljeton aktualny. 20,00 „Jak spędzić święto?". 20,05 Pogadankę muzyczną wygłosi prof. dr. Zdzisław Jachimecki (tr. z Krakowa). 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22,30 Audycja poetycka p. t. „Poezja metaforyczna". 22,45 Psychologja kobiety i mężczyzny — odczyt. 23,05 Muzyka taneczna.

—o—

I derka coś warta

Jan Kuliński spod Rzeszy przymaszerował do Wilna...

Wędruje sobie z ulicy na ulicę, patrzy, rozgląda się, medytuje...

— Coby tu świsnąć? — myśli uporczywie, a tu jak na złość, nie widać nic „podchodzącego"!...

Wreszcie, w pewnym momencie, zauważył na ulicy Zawalnej przejeżdżającego na rynek kmiotka z towarem..

Towar był okryty derką, a woźnica — zdawało się uważał...

— Dobre i to w braku laku! — pomyślał pan Jan, — cap! — za derkę i chodu!..

Nie udało się jednak! Chłopi zauważyli ten manewr, zorganizowali gremjalny pościg, złapawszy, dali panu Janowi porządnie w kość, a następnie przekazali go policji..

— Byłoby choć za co siedzieć — rozmyślał smętnie, osadzony w areszcie, pan Jan, — takżeż nic! Przepadł za taka marność! Tfu!.. Wincuk Markotny

Giełda warszawska

Z dnia 8 maja 1935 r.

DEWIZY:

Belgja 89,80 — 90,03 — 89,57.
Berlin 212,90 — 213,90 —211, 90.
Gdańsk 100,00 — 100,25 — 99,75.
Holandja 359,20 — 360,10 — 358,30.
Londyn 25,66 — 25,79 — 25,53.
Nowy Jork 5,30 5/8 V 5.33 5/8 — 5,27 5/8.
Kabel 5,30¾ — 5,33¾ — 5,27¾.
Paryż 34,97½ — 35,06 — 34,89.
Praga 22,13 — 22,18 — 22,08.
Szwajcarja 171,61 — 172,04 — 171,18.
Włochy 43,78 — 43,90 — 43,66.

Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski 88,50.
Lilpop 9,90 — 9,80.

Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE:

Inwestycyjna seryjna 109,75.
Konwersyjna 67,80 — 67.90.
Dolarowa 82,50.
Dolarówka 51,85.
Stabilizacyjna 62,88 — 63,38.
Listy ziemskie 48,50 — 48,75.

Tendencja niejednolita.

—::—::—

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 8 maja 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg., parytet Wilno, len — za 1.000 kg. (1 tonnę), f-co wagon stacja załadowania. Ziemiopłody w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE:

Żyto II standart — 13,25.
Mąka pszenna gat. I-C — 30,75.
Mąka pszenna gat. II-E — 27,00.
Mąka pszenna gat. II-G — 23,25.
Mąka żytnia do 55% — 23,50 — 24,00.
Mąka żytnia do 65% — 20,50.
Mąka żytnia sitkowa — 15,00.

CENY ORJENTACYJNE:

Żyto I standart — 14,00 — 14,50.
Żyto II standart — 13,25 — 13.50.
Pszenica I standart — 18,50 — 19,00.
Pszenica II standart — 18,00 — 18,50.
Jęczmień I standart (kaszany) — 14,75 —15.75.
Jęczmień II standart (kaszany) — 14,00 — 14,50.
Owies I standart — 14,25 — 14,75.
Owies II standart — 13,50 — 14,00.
Gryka I standart — 17,50 — 18,50.
Gryka II standart — 16,50 — 17,50.
Mąka pszenna gat. I-C — 30,00 — 31.00.
Mąka pszenna gat. III-A — 18,50 — 19.00.
Mąka pszenna gat. III-B — 13,50 — 14.00.
Mąka żytnai sitkowa — 15,00 — 15,50.
Mąka żytnia razowa — 15,00 — 15,50.
Mąka żytnai do 82% (typ wojskowy) —17,00 — 17,50.
Koniczyna czerwona oczyszczana bez kanianki — 100 — 115.
Łubin niebieski — 7.00 — 7,50.
Ziemniaki jadalne — 3,00 — 3,50.

—::—::—

CENY NABIAŁU I JAJ

według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie.

Dnia 7 maja 1935 roku.

MASŁO za 1 kg. w zł.:

Wyborowe 2,50 (hurt), 2,80 (detal).
Stołowe 2,30 (hurt), 2,60 (detal).
Solone 1,80 (hurt), 2,00 (detal).

SERY za 1 kg. w zł.:

Nowogr:dzki 2,10 (hurt), 2,60 (detal).
Lechicki 1,80 (hurt), 2,20 (detal).
Litewski 1,55 (hurt), 1,80 (detal).

JAJA:

Nr. 1 — 3,60 za 60 szt., 0,07 za 1 szt.
Nr. 2 — 3,30 za 60 szt., 0,06 za 1 szt.
Nr. 3 — 2,70 za 60 szt., 0,05 za 1 szt.

CASINO Dziś 3 gwiazdy filmowe **Joan Crawford, Clark Gable i Robert Montgomery**

we wspaniałym filmie reżyserji W. S. VAN DYKEa p. t.

Mężowie do wyboru

Nad program: Aktualja. Seanse: 4, 6, 8 i 10 wiecz.

HELIOS Premjera! Ulubienica publiczności **Sylwja Sidney** i GENE RAYMOND w najnowszej najwspanialszej kreacji **„SERCE INDJANKI"** Nadprogram: Atrakcja kolorowa oraz aktualja. — Pocz. o 4-ej

PAN Dziś FILM-POTĘGA. Egzotyczny epos czasów sułtańskich p.t. **CZERWONY SUŁTAN** ABDUŁ HAMID — człowiek, który był największą zagadką Europy. Tyran, okrutny władca, despota, któremu absolutystyczna władza odebrała rozum i uczucie... mimo wszystko niewolnik miłości

W roli tytuł. Fritz KORTNER. Czar i przepych wschodu. Bunt ciemiężonego ludu. Nadprogram: Najnowsze aktualja. Seanse punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. XXI p. t. **„Teściowa ma głos"**

Wesoła zawierucha rewjowa, rzadkie — jak karnawał w maju — uwielbianie teściowej, rewja w 2 cz. i 16 obr.

W programie udział biorą nowozaangażowani I. DORJANI, Znakomita śpiewaczka operowa W. MORAWSKA.

Szczegóły w afiszach. Codziennie 2 przedstawienia o 6 i 8.30. W niedzielę i święta 3 przedstawienia o 4, 6.30 i 9 ej.

Władku!...

Jeśli chcesz być szczęśliwym w małżeństwie, zaprenumeruj dla żony czasopismo kobiece

NOWA LINJA

Miesięcznie 50 groszy
Rocznie Zł. 6·—

Każdy Urząd Pocztowy przyjmuje prenumeratę
Wydawnictwo »Nowa Linja«, Kraków, skrytka pocztowa 272

Okazja!

Za 8200 zł. sprzedaje się: 16 ha 222 m. kw. ziemi, w tem las sosnowy, ziemia orna, zasiana łąka, dom mieszkalny nowy rozm. 15.5X6.1 m., zabudowania gospod., drzewo na opał, koń, 3 krowy, drób, całkowity inwentarz gospod., Zadłużeń niema. ZDROWOTNA SUCHA MIEJSCOWOŚĆ W POBLIŻU WILNA. Dowiedzieć się — Wilno, Wileńska 34 m. 9 od 5—7 wiecz.

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków **Prow. A. PAKA**

KONKURS

Zarząd Sekcji Pszczelarskiej przy O. T. O. i K. R. w Słonimie ogłasza niniejszem konkurs na stanowisko instruktora pszczelnictwa, od dnia 1-go maja 1935 roku.

Wymagane:

1) gruntowna teoretyczna znajomość pszczelnictwa.

2) kilkoletnia praktyka pszczelarska.

3) wiek od 25—40 lat.

4) refrencje organizacyj społeczno - rolniczych lub właścicieli pasiek.

5) podanie z własnoręcznie napisanym życiorysem i dokumentami uwierzytelnionemi składać do dnia 30 kwietnia 1935 r. pod adresem: O.T.O. i K.R. Słonim, ul. Ułańska Nr. 5.

6) zainteresowany poda wysokość miesięcznego wynagrodzenia.

7) Zarząd zastrzega sobie prawo wyboru kandydata.

Podania bez odpowiedzi należy uważać za nieuwzględnione.

LICYTACJA

Wileński Lombard „Kresowja"

Wilno, Hetmańska 1 (róg Wielkiej 53) tel. 722 podaje do ogólnej wiadomości, że **20 i 21 maja r. b.** o godz. 4-ej p.p. odbędzie się w lokalu lombardu **licytacja niewykupionych i nieprolongowanych zastawów od Nr. 1 do Nr. 59482.**

UWAGA: w dniu licytacji prolongat N-rów licytacyjnych lombard **nie będzie przyjmować.**

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8— i 3—8 Zamkowa 15 m. 2 Tel. 19-60.

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA Ordynator Szpitala „Sawicz". Choroby: skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 5 do 7 wiecz. Wilno Wileńska 34 II piętro, telefon Nr. 18-66.

Doktór M. ZAURMAN Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe SZOPENA 2. TEL. 20 74. Przyjmuje 12—2 i 4—8.

Dr. S. KAPŁAN Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe) POWRÓCIŁ Wileńska 10 (Wejście przez ul. Żeligowskiego) m. 16

Kupno i Sprzedaż

APARAT fotograficzny, typ sportowy kupię niedrogo.—„Fama"— Oferty do Adm.

DO SPRZEDANIA dom murowany, 3-piętrowy, nowy przy ul. Wiwulskiego 29.

DO SPRZEDANIA małe i większe działki ziemi. Zwierzyniecka 37 m. 1.

EKWIPAŻ parokonny w dobrym stanie, kryty, z latarniami, 2 stany kół, jeden na gumach, hołoble jednokonne. Trocka 19 u dozorcy.

FOTELE klubowe z białego włosia, tapczany, otomany poleca wytwórnia mebli wyścielanych S. Gabała Niemiecka 2.

SPRZEDAJE SIĘ plac - letnisko przy ul. Bystrzyckiej na Antokolu.— Informacje — apteka p. Sokołowskiego w Wilnie..

SPRZEDAM pierwszorzędny interes jeden na miasto pow. Kawiarnia, Restauracja, utrzymanie dla większej rodziny w jednym ręku 7 lat z powodu choroby odstąpię niedrogo: 3 tys. zł. Wiadomość: Wołożyn ul. Wileńska 1. F. Fiłon.

SPRZEDAJĘ SIĘ niedrogo JAMNICZKA bardzo rasowa, roczna. Antokolska 50 m. 2, w godz. 10—12 i 4—6.

URZĄDZENIE biurowe całość lub częściowo kupię z okazji. Oferty pod „Biuro" do Administracji.

Lokale

MIESZKANIE 5 pokoi z wszelkiemi wygodami w domu hr. J Tyszkiewicza przy ul. Zygmunowskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wiadomość tamże w mieszk. 1 od godz. 9 r. do 3 p.p.

DO WYNAJĘCIA natychmiast 2 mieszkania 5 pokojowe i 1 mieszkanie 4 pokojowe ze wszelkiemi wygodami. Informac. w Zarządzie domu: ul. Jakóba Jasińskiego 16 m 21.

Dwa pokoje ze wszystkiemi wygodami z prawem używalności kuchni bez mebli do wynajęcia ul. Wileńska 18 m. 2.

DO WYNAJĘCIA 6-cio pokojowe mieszkanie ze wszelkiemi wygodami, ciepłe i słoneczne, świeżo odremontowane, ul. Dąbrowskiego 7.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonem I piętro od frontu, słoneczne. Ul. Białostocka Nr. 8. Tamże mieszkanie 3 pokojowe.

TRZECH POKOI UMEBLOWANYCH, z kuchnią i wygodami, poszukuję od dn. 15 .8.. Z głoszenia dla M. C. w ad min. „Słowa"

POSZUKUJĘ pokoju w śródmieściu z niekrępującem wejściem i używalnością łazienki. Może być nieumeblowany. Oferty do Adm. pod „L. K.".

Letniska

DO WYNAJĘCIA duży, słoneczny pokój z całodziennym utrzymaniem. Miejscowość sucha i zdrowa, dogodna komunikacja. Cena przystępna. Dowiedzieć się Połuknie, powiat Wileńsko-Trocki, M. Przeździecka, Połuknie dwór.

PENSJONAT KOMAROWSZCZYZNA otwarty od 15 maja. Cena 3—4 zł. dziennie. Dojazd autobusem lub koleją. Wszelkie wygody i rozrywki. Wiadomość: Poczta Konstantynów k/Święcian lub Orbis Wilno.

Nauka

KOREPETYCYJ ze wszystkich przedmiotów, specj. matematyka, języki nowocz. i klasyczne udziela student—Piwna 10—2.

WIEDENKA po studjach uniwersyteckich szuka lekcji lub kondycji na Wileńszczyźnie. Warunki do omówienia. Łaskawe oferty dla „Wiedenki" do Adm.

Poszukują pracy

GEOGRAFKA z magisterjum poszukuje posady ewent. kondycji na lato. Łaskawe oferty dla „Skromnej" do Adm.

PRZYJMĘ kondycję na wieś do młodszego dziecka. Referencje SS. Benedyktynek. Wiwulskiego 12 m. 1. od 16 do 18-ej.

INTROLIGATORKA z ukończoną szkołą zawodową, 8-letnią praktyką poszukuje posady. Konarskiego 33. — Franciszka Glice.

KUCHARKA pierwszorzędna poszukuje odpowiedniego zajęcia w mieście lub na prowincji. Adres: zauł. Dobroczynny 8 m. 12

MŁODA inteligentna wychowawczyni poszukuje pracy do dzieci w wieku od 3—6 lat. Łaskawe zgłoszenia kierować do Adm. sub „Młoda".

WYCHOWAWCZYNI znająca Frebl. metodę, poszukuje posady. Umie szyć, kob. gimn. Poważne świadectwa i refer. Wymagania skromne. Ul. Tatarska 12 m. 13. od 11 do 2 pp.

ZARZĄD domem obejmę za mieszkanie. Łaskawe oferty do administracji dla „O. M.".

Szukam posady lub kondycji na wieś. Oferty pod „Maturzystka" do Administracji „Słowa".

Różne

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakres kapelusznictwa wchodzącą. Wykonuje tanio i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT Stow. „Służba Obywatelska w/m ul. Mickiewicza 22 — 5 poleca: wychowawczynie, nauczycielki języków obcych, pielęgniarki, ogrodniczki, biuralistki, ekspedjentki, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: stenografistek, ogrodniczek, pielęgniarek, wychowawczyń, nauczycielek.

Poradnia czynna: poniedziałki, środy i piątki od godz. 13-ej do 15-ej.

Zguby

W POCIĄGU warszawskim dn. 6 b. m. pozostawiono teczkę, zawierającą dokumenty i wykresy. Łaskawy znalazca zechce powiadomić do Adm. pod „Wynagrodzenie".

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w/z Władysław Bodak.